Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

12. LIPCA 1926.

NR. 157. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA. 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4408.

Treść numeru:

W. Z.: Stosunek sił w walce węglowej w Anglji (artykuł wstępny).
JAN MATYASIK: Obywatelu, który masz sumienie!
PEJOT.: Przegląd religijny.
O czem piszą inni?
DR. J. DOBRZYCKI: Czy „rzekoma“ katedra Chrobrego?
DR. M. MARCINIAK: Co sądzić o dzisiejszej zwyżce złotego? (w Wiadom. gospod.).

Głos do Czytelników!

Redakcja „Głosu Narodu“ otrzymała w ostatnim czasie mnóstwo pisemnych i ustnych wyrazów uznania dla stanowiska, jakie zajęła wobec przełomowych wypadków w państwie. Cenimy sobie wysoko te spontaniczne odruchy życzliwości i solidarności, widząc w nich dowód, że między dziennikiem a jego czytelnikami wytworzył się wyjątkowo ścisły związek, na wspólnych zasadach i dążeniach oparty. — W dniach ostatniej hańby i klęski poczuliśmy ze szczególną siłą, jak ściśle do siebie należymy. Jeśli dla Was, Czytelnicy, dziennik ten stał się — jak piszecie — oazą wytchnienia moralnego i źródłem energji do walki z zalewającą nas nikczemnością, to z drugiej strony przejawy Waszej sympatji, wdzięczności i zachęty — często tak entuzjastycznie i tak wzruszająco wyrażane — zobowiązują i nas moralnie do podwojenia wysiłków nad podnoszeniem technicznem pisma, nad utrzymaniem jego idealistycznej linji, nad wszechstronnem pogłębianiem jego publicystycznego programu. Niema dla dziennikarza większej radości i podniety, jak poczucie, że otacza go ciepła atmosfera sympatji i jak świadomość, że głos jego nie rozlega się w próżni, ale płynie szerokiemi falami wpływu, formując uczucia, przekonania i czyny tysięcy ludzi.

W tych przełomowych dniach „Głos Narodu“ nie zawiódł swych przyjaciół, odważnie zajął czołowy posterunek w wielkiej kampanji o zasady etyki i prawa w życiu publicznem i z tego stanowiska, na którem w publicystyce naszej dzielnicy jest zupełnie osamotnionym wytrwa, jakieby burze jeszcze nie nadeszły.

Chodzi teraz o to, by także Czytelnicy nasi, świadomi trudności, z jakiemi w obecnych czasach ogólnego zubożenia musi walczyć dziennik ideowy, podwoili i potroili swą czynną pomoc dla „Głosu Narodu“. Trzeba naszemu dziennikowi zdobywać nowych abonentów, trzeba go zalecać i reklamować, trzeba go informować o wypadkach lokalnych, trzeba pilnować, by go sprzedawano we wszystkich sklepach i kioskach z gazetami. Jeśli w kiosku nie zobaczycie „Głosu Narodu“ i jego afisza codziennego, interweniujcie natychmiast i energicznie! Traktujcie bojkot „Głosu Narodu“ w lokalach publicznych i w kioskach jako zamach na wasze dobro i jako szkodę sprawie publicznej. Nie dopuście, by opinję publiczną urabiały pisma sensacyjne lub pozbawione zasad i odwagi! Dziennik jest dzisiaj głównym środkiem apostolstwa, tem skuteczniejszym, im większą jest jego poczytność. Nieprawość znajduje u nas setki utalentowanych głosicieli, a setki tysięcy pomocników w abonentach pism. Gdzież są ci, którzy zechcą być pjonierami dobrej prasy? Gdzież są pomocnicy tego dziennikarza, któremu nakazano spełniać dzieło piątego ewangelisty?

Za kilka tygodni dziennik nasz drukowany będzie na nowej, ulepszonej maszynie rotacyjnej, w wygodniejszym formacie i powiększonej objętości. Czynimy starania, by zawierał ilustracje. Ulepszenia te i inne, wymagające funduszów, zostaną wprowadzone tem prędzej, im wydatniejsze będzie poparcie ze strony Czytelników. Prosimy o nie z podniesionem czołem. Chodzi o wspólną budowę dobrego dzieła.

Jan Matyasik.

Stosunek sił w walce węglowej Anglji.

Projekt rządu Baldwina o przedłużeniu czasu pracy w kopalniach węgla do 8 godzin dziennie, przyjęła Izba gmin 332 głosami przeciw 147 w dniu 1 lipca, — 44 głosami przeciw 4 Izba lordów w dn. 8 lipca; w tymsamym też dniu odczytano pismo królewskie zatwierdzające uchwaloną ustawę. Nie obeszło się przy tem bez scen żywo przypominających obrady kontynentalnych parlamentów, jak — wyrzucanie opozycji za drzwi, wymyślania od „morderców“, „krwiopijców“ i t. p. Padły nawet w spokojnej Izbie lordów gorzkie wyrzuty pod adresem króla, co podobno po raz pierwszy od dłuższego czasu kroniki londyńskiego parlamentu zapisały. Ostatecznie przecież przedłożenie rządu zostało przyjęte i stało się prawem.

Czy jednak zdoła wejść w życie w krótkim czasie i zlikwidować katastrofalny kryzys węglowy Anglji, — nie wiadomo. W każdym razie sytuacja dziś jest trudna i nic nie wskazuje na rychłe, a pomyślne rozwiązanie.

Chcąc ją ocenić należycie, trzeba sobie zdać sprawę z sił, które działają i celów, do których dążą. Występuje więc **zorganizowany Związek górników**, kierowany przez namiętnego i gwałtownego sekr. Cooka. Prawie trzy miesiące prowadzi on strajk w kopalniach, który razem z generalnym strajkiem **przyprawił Anglję o stratę 500 miljonów funtów szterlingów**, nie mówiąc o moralnych stratach, które się obliczyć nie dadzą. Tendencją Związku górników jest — przedłużenie subsydjów rządowych dla górnictwa, by uniknąć zarówno przedłużenia czasu pracy, jak i obniżenia płacy. Nie trzeba zapominać, że nieustępliwość Związku górników tłomaczy się w części przynajmniej **pomocą pieniężną sowieckich związków zawodowych** (czy też nawet rządu sowieckiego), które do obecnej chwili mają podobno wynosić do 700 tys. funtów szterlingów według prasy rządowej, a 44 tys. funtów za maj i czerwiec według prasy socjalistycznej.

Front Związku górników zwraca się **przeciw Związkowi przemysłowców**, który żąda i przedłużenia czasu pracy i obniżenia płacy. Po długich debatach z rządem, zgodził się zagwarantować płace kwietniowe tylko na przeciąg trzech miesięcy; po tym terminie miałyby płace uledz zniżce o 10 procent. Tylko przemysłowcy z Warwickshire gotowi są zagwarantować płace kwietniowe na 9 miesięcy. Nie koniec na tem. Przemysłowcy z eksportowego, najbogatszego okręgu Yorkshire domagają się nawet zmiany klucza podziału zysków z przedsiębiorstw na swoją korzyść; dotąd obowiązywała ustalona w r. 1924 zasada, że 87 procent dochodu idzie na płace robotnicze, a 13 procent przypada przedsiębiorcom. Przemysłowcy zażądali zmiany tego klucza na stosunek 85:15. Pod wpływem jednak rządu musieli porzucić te pretensje, których zresztą nie podzielały nawet gorzej sytuowane przedsiębiorstwa.

Pośrednikiem między tymi dwoma obozami jest rząd, który od roku szuka formuły kompromisu. Czasowo, jesienią 1925 r. uchylił niebezpieczeństwo konfliktu, gdy się zgodził na subwencje państwowe dla kopalni. Okres zaś do maja b. r. wykorzystał do zbadania faktycznego stanu rzeczy. Rezultatem jest sprawozdanie komisji, z którym zaznajomiliśmy już w swoim czasie naszych czytelników, i projekt przedłużenia czasu pracy o 1 godzinę.

Podczas przebiegu strajku i wogóle w całym kryzysie węglowym okazał rząd Baldwina duży objektywizm w traktowaniu postulatów obydwu stron. Wprawdzie dziś jest oskarżany przez górników o wysługiwanie się kapitalistom; pochodzi to jednak ze zrozumiałego rozgoryczenia, które w masach robotniczych wywołuje pogorszenie dotychczasowych warunków pracy.

Czy w końcu rząd zwycięży i czy uda się mu wprowadzić w życie uchwalone, względnie projektowane jeszcze ustawy?

Pracę ułatwia mu umiarkowana pozycja innych związków robotniczych, które nie we wszystkiem pochwalają kampanję związku górników. W szczególności związek kolejarzy, kierowany przez b. min. Thomasa, zachowuje się dotąd opornie w stosunku do projektu ponownego strajku generalnego i nie zgodził się strajkować przy imporcie zagranicznego węgla.

Również i ogólna konferencja „Tradeunionów“ nie chce iść ślepo za hasłami Związku górników. Pozostaje jeszcze — pomoc Moskwy. W tej właśnie sprawie jeździł Cook ostatnio do Berlina i próbował sobie zapewnić dalsze fundusze z Rosji na kontynuowanie strajku węglowego. Z jakim rezultaem, nie wiadomo. Prawdopodobnem jest jednak, że związki robotnicze, wśród których strajk generalny nie zostawił najlepszych wspomnień, nie zechcą poprzeć Związku górników, — którego akcja skutkiem tego nie mogłaby liczyć na pomyślny efekt.

Gorzej natomiast przedstawia się dla rządu druga sprawa: — co zrobić z tymi, którzy na skutek zastosowania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy będą zmuszeni opuścić kopalnie? Baldwin przypuszcza, że liczba bezrobotnych powiększy się skutkiem tego o 130.000 ludzi, — zastrzega się jednak, że cyfra ta może się jeszcze podnieść.

Tak więc uchwalenie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy nie jest jeszcze załagodzeniem kryzysu. Oznacza raczej początek najtrudniejszego okresu w jego przebiegu.

W. Z.

—o0o—

Moskwa nie pośle już pieniędzy na strajk w Anglji.

Berlin. (Telef. wł.) Usiłowanie gen. sekretarza angielskiego Związku górników, Cooka, by wyjednać u rosyjskich związków zawodowych dalsze przesyłki pieniężne na poparcie strajku węglowego w Anglji, spełzły na niczem. **Rząd rosyjski zakazał przymusowego strącania z płac robotniczych na rzecz strajkujących górników w Anglji.** Wobec tego należy się spodziewać, że **dnia 15 lipca wszelkie wogóle przesyłki z Rosji do Anglji skończą się**, a strajkujący górnicy staną wobec konieczności powrotu do pracy.

Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie uchwalił wydać odezwę protestującą przeciw bezprawiu, jakiem jest 7 tygodni trwające więzienie gen. Malczewskiego. Odezwę tę zamieścimy w najbliższym numerze.

Nie będzie podwyżki taryf kolejowych.

Warszawa. (Telef. wł.). **Wbrew pogłoskom o zamierzonej podwyżce taryfy kolejowej o 25%, z kół miarodajnych informujemy się, że pogłoski nie są uzasadnione.**

Walka między rządem a przemysłem węglowym.

Warszawa. (AW.). Jako środek odwetowy wobec sprzeciwu przemysłowców węglowych cofnięcia podwyżki cen węgla, rząd przystąpił do ściągania długu, który był im dany w formie ulg podatkowych.

Prezydent Bydgoszczy przed Prokuraturą Państwa

stanie, oskarżony przez Radę miejską.

Bydgoszcz. (Telef. wł.) Rada m. Bydgoszczy uchwaliła przedstawić prokuraturze państwa wniosek w sprawie wszczęcia dochodzenia karnego przeciwko prezydentowi miasta Bydgoszczy, Dr Śliwińskiemu. Pozatem Rada postanowiła skreślić prezydentowi fundusz reprezentacyjny z powodu niewykonywania przez niego funkcji prezydenta, oraz zwrócić się ponownie do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o przyspieszenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko Dr Śliwińskiemu.

RZĄD NIE OBNIŻY KURSU ZŁOTEGO?

Warszawa. (AW) Z kół zbliżonych do sfer rządowych dementowane są pogłoski, które ukazały się w niektórych pismach warszawskich o rzekomej tendencji rządu do utrzymania kursu **dolara na poziomie 10 zł.** Żadnych zarządzeń w tym kierunku **rząd nie wydawał i w żadnym wypadku nie będzie on zmierzał do zniżenia kursu złotego.** Natomiast rząd dążyć będzie do stabilizacji **złotego** na znacznie niższym poziomie dolara, co osiągnięte będzie jednak **stopniowo.**

Co uchwaliła Komisja Konstytucyjna?

ROK BUDŻETOWY. — ZNIESIENIE PROPORCJONALNOŚCI WYBORÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja konst. uchwaliła do piątku wieczora: 1) poprawkę (art. 4), że budżet będzie uchwalony nie na „rok następny“, ale „na następny rok budżetowy“, co umożliwi rozpoczynanie roku budżetowego od 1 kwietnia; 2) **zniesienie proporcjonalności wyborów** (art. 11); 3) **podwyższenie wieku wyborczego na 24 i 30 lat** (art. 12 i 13); 4) **ograniczenie nietykalności poselskiej za działalność poza Sejmem i poza sesją sejmową** (art. 21 konst.).

Wszystkie te artykuły poszły w redakcji **referenta, p. Chacińskiego.** Stronnictwa prawicy i Piast rozporządzają w komisji większością 17 głosów przeciw 14. Niektóre artykuły przeszły większością 13 głosów przeciw 12, inne 18 przeciw 12 i t. d. **Ponieważ w pełnym Sejmie potrzeba będzie większości 2/3 posłów** (w komisji wystarcza zwykła większość), przeto **losy poszczególnych artykułów są bardzo niepewne.**

Obostrzenie etyki poselskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Posiedzenie komisji konstytucyjnej dotyczyło obrad w drugiem czytaniu projektu referenta pos. Chacińskiego, do art. 22, **który zakazuje posłom kupowania lub uzyskiwania dzierżaw dóbr państwowych lub dostaw.** Referent zaproponował **uchwalenie sankcji, że w razie stwierdzenia przez Sąd Najwyższy przekroczenia tego przepisu, poseł traci mandat poselski, oraz korzyści osobiste od rządu.**

Sesja budżetowa w październiku.

Następnie rozpatrywano **art. 25, dotyczący czasu pracy sejmu.** Referent Chaciński proponował, **ażeby sejm był zwoływany na sesję budżetową, najpóźniej w październiku, na 5 miesięcy przed rozpoczęciem roku budżetowego.** Rząd proponował 4 miesiące. Po dyskusji przyjęto wniosek posła Kiernika, który się domagał ustalenia co się stanie, jeżeli sejm odrzuci budżet w całości. Przyjęto również wniosek p. Strońskiego, ażeby **pozostawić dotychczasowe postanowienia odbywania sesji w październiku.** Odrzucono wniosek, ażeby ustalić, że rok budżetu zaczyna się w kwietniu. Uchwalono zasadę, że **budżet ma być uchwalony tylko (?) w sejmie.** Następnie wybrano komisję dla zredagowania tego artykułu.

Prawo rozwiązania Izb.

Obszerna dyskusja wyłoniła się nad 26 artykułem, dotyczącym rozwiązania Izb przez Prezydenta i okresu wyborczego. Uchwalono, **że Prezydent może rozwiązać sejm i senat na wniosek Rady Ministrów. Okres wyborów oznaczono na 90 dni.** (Rząd domagał się 120 dni). Przyjęto wniosek p. Strońskiego, **ażeby jeżeli drugi z kolei sejm będzie rozwiązany przez Prezydenta, po jego zebraniu się miał on prawo przeprowadzenia rewizji tego artykułu.**

Na posiedzeniu popołudniowem uchwalono art. 35, **że prawo „veta“ przysługuje prezydentowi przez 14 dni,** następnie art 36, wykreślający ustęp, że każde województwo stanowi osobny okręg wyborczy senacki.

Następnie przystąpiono do art. 44 w sprawie prawa dekretów.

Trzecie czytanie odbędzie się w poniedziałek.

Ustawa o gminie miejskiej przyjęta.

Komisja załatwiła ją w II-giem czytaniu.

Warszawa. (Telef. wł.) Ustawa o gminie wiejskiej została w komisji administracyjnej Sejmu uchwalona. Ustalono zakres kompetencji władz nadzorczych z tem, że władzy tej **nie przysługuje prawo zniewalania gminy** do podejmowania zadań, które nie leżą w obrębie obowiązków gminy.

Wybór prezydenta Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Lublina, Łodzi i Bydgoszczy zatwierdza Prezydent Rzplitej. Ustawa przewiduje rozwiązanie reprezentacji gminnej w pewnych wypadkach.

DYMISJA DYREKTORA MONOPOLU.

Warszawa. (Telef. wł.). **Dyrektor akcyzy i monopolu Kwiatkowski, złożył wczoraj podanie o dymisję.**

ZAMACH SAMOBÓJCZY WDOWY PO Ś. P. RATOLDZIE.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę odbył się pogrzeb piosenkarza warszawskiego, Ratolda-Zadarnowskiego. W chwili, gdy na cmentarzu spuszczano trumnę do mogiły, jego żona, 20-letnia Zadarnowska, **wypiła całą zawartość butelki z amoniakiem** i upadła na trumnę w omdleniu. Popełniła zamach samobójczy z rozpaczy za mężem. Odwieziono ją na Pogotowie. Stan jej nie jest groźny.

CAILLAUX WYJEŻDŻA DO LONDYNU.

Paryż. (AW.) Minister skarbu Caillaux wysłał wczoraj swego współpracownika Bernarda do Londynu w sprawie zawarcia umowy dłużniczej. Caillaux wyjedzie sam do Londynu jutro albo w poniedziałek dla podpisania umowy, według której **Francja ma spłacać rocznie Anglji 12 i pół miljona funtów, przy uwzględnieniu niemieckich świadczeń reparacyjnych.**

PODZIAŁ MAROKKA.

Paryż. (AW.) Według „Petit Parisien“ **obrady konferencji hiszpańsko-francuskiej w sprawie Marokka zostały dziś ukończone. Postanowiono,** że Hiszpanja ma sama obsadzić **przyznaną jej w traktacie w Algesiras strefę. Kooperacja Hiszpanji z Francją ma jednak nadal trwać, o ile tego sytuacja będzie wymagała.**

—o0o—

Represje wobec Alzatczyków.

Paryż. (AW) Wydział wykonawczy stronnictwa radykalnego zajmował się wczoraj sprawami Alzacji i Lotaryngji i uchwalił wysłać komisję śledczą do Alzacji i Lotaryngji. Wielu mówców domagało się wykluczenia ze stronnictwa tych członków, którzy popierają antyfrancuski ruch autonomistów alzackich. Minister sprawiedliwości Laval, omawiając położenie w Alzacji, oświadczył, że rząd nie zmieni tam stanowiska swego w sprawach wyznaniowych i szkolnych. Mimo dwujęzycznego systemu, nauka języka francuskiego nie powinna być pod żadnym warunkiem upośledzona. Księża, urzędnicy i nauczyciele, którzy podpisali odezwę za autonomją w Alzacji i Lotaryngji, zostaną ukarani. Jedność narodowa nie może być narażona na szwank.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Warszawa. (Telef. wł.). Referent Dryling, pracujący w min. spraw zagranicznych, posiadający referat spraw czechosłowackich, **został usunięty ze swego stanowiska, z powodu incydentu w czasie uroczystości w Pradze.**

Warszawa. (AW.). Wobec powszechnego oburzenia, jakie wywołał fakt zamierzonej likwidacji teatru im. Bogusławskiego, toczą się obecnie pomiędzy prezydentem miasta Jabłońskim, a ministrem Młodzianowskim pertraktacje co do możliwości utrzymania tej placówki kulturalnej.

Warszawa. (AW.). W związku z reorganizacją ministerstwa spraw wewnętrznych, przewidziane są przy tym ministerstwie liczne zmiany personalne. Zostanie utworzony departament polityczny, ustanowiony zamiast dotychczasowego departamentu bezpieczeństwa. Szefostwo departamentu politycznego zaproponowane zostało Leonowi Wasilewskiemu, którp jednak odmówił przyjęcia tego stanowiska.

Warszawa. (Telef. wł.). W niedługim czasie ma ustąpić attache angielski. Motywy podobno polityczne.

Londyn. (AW.) Obecne rokowania Hiszpanji z Anglią dotyczą urzeczywistnienia żądań Hiszpanii o udzielenie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, większą pożyczkę w Anglji i wcielenie strefy tangerskiej do hiszpańskiej części Marokka.

Rzym. (PAT.). **Ojciec święty przyjął dziś na dłuższem posłuchaniu ambasadora Skrzyńskiego.**

Lwów. (PAT) **Według doniesień prasy, w nocy z dnia 6 na 7 b. m. w Pilce Królewskiej i Zuchorzycach, powiatu lwowskiego, spadł grad, który w ciągu pół godziny na przestrzeni kilkuset morgów zniszczył doszczętnie zasiewy. Ogólne szkody wynoszą przeszło 800.000 zł.**

Obywatelu, który masz sumienie!!

7 tygodni więzienia gen. Malczewskiego.

W Sejmie zbierane są podpisy pod wnioskiem, na podstawie którego b. minister wojny, gen. Malczewski, postawiony byłby w stan oskarżenia i oddany przed Trybunał Stanu. Zgodnie z art. 59 Konstytucji, postawienie ministra w stan oskarżenia musi być uchwalone większością 3/5 oddanych głosów, w obecności conajmniej 222 posłów.

Za uchwaleniem powyższego wniosku przemawia okoliczność, że czyny zarzucane gen. Malczewskiemu, pozostają w związku z jego urzędowaniem w charakterze ministra spraw wojskowych. Art. 56 Konstytucji wyraźnie powiada, że odpowiedzialność konstytucyjną ponoszą ministrowie

„...każdy w swoim zakresie za działalność w urzędzie, a to... za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami państwa"...

Minister Malczewski wystąpował w czasie rokoszu w charakterze konstytucyjnego dowódcy sił zbrojnych państwa i jest jasnem, że zarzucane mu czyny były przejawem wykonywania przezeń tego dowództwa. Jeśli kompetencje swego urzędu przekroczył i wszedł w konflikt z ustawami państwa, to winien to Sejm stwierdzić i ministra postawić przed właściwym sądem. W danym wypadku odpowiadałby gen. Malczewski za przekroczenie wojskowego kodeksu karnego.

Rozpoznawanie sprawy gen. Malczewskiego przez zwykły Sąd wojsk. doprowadziłoby do takich absurdalnych konsekwencyj, że ani chwilę nie wierzymy, by triumfatorzy z 15 maja mieli odwagę dopuszczenia do tego skandalu. Wyłoniłaby się taka oto sytuacja: Gen. Malczewski, wykonując swój urząd w myśl złożonej przysięgi, organizuje na rogu Alei Jerozolimskiej zamknięcie ulicy, wiodącej do Belwederu, przez oddział wojska. Wydaje rozkazy oficerom. Buntownicy już nadciągają, przed nimi pędzi cywilny tłum, żądający od oddziału poddania się. W takiej chwili jeden z oficerów odmawia Ministrowi posłuszeństwa. Popełnia najcięższą w pojęciu wojskowem zbrodnię, za którą Minister był w prawie nakazać natychmiastowe jego rozstrzelanie. Min. Malczewski jest wzburzony i zdenerwowany; uderza oficera w twarz. (Dodajmy, że ten sam oficer, kilka miesięcy przedtem, uderzył w twarz na ulicy posła Strońskiego, za co został ukarany kilkutygodniowym aresztem). Niewątpliwie minister przekroczył kodeks karny. **Ale gdzie jest drugi uczestnik zajścia, gdzie jest tamtem przestępca, który złamał najważniejszy artykuł kodeksu?**

Czy siedzi w kazamatach wileńskich? Czy postawiono go przed sądem? Bynajmniej! Tamten pojawi się na rozprawie jako świadek, zupełnie wolny, co więcej, jako triumfator i faworyt władz. On to razem z prokuratorem będzie oskarżał Ministra! A prokurator, jeśli w nim jest szczypta honoru, będzie zmuszony z rumieńcem na twarzy, widzieć przed sobą tylko jedyny artykuł, który nakłada kodeks kary na dowódcę znieważającego czynnie swego podwładnego. Będzie musiał być ślepym wobec innych artykułów, głuchym na przypomnienia obrony, paraliż rąk nie pozwoli mu przewrócić kartki kodeksu. On, rzecznik prawa, zamieni się w szydercę z prawa, w ślepe narzędzie wendetty. I wtedy odrazu rozprawa stanie się jakąś koszmarną groteską, która swym efektem ubije moralnie bliższych i dalszych promotorów procesu. Gen Malczewski zostanie pomszczonym już przez samą konfrontację z „tamtym" i z prokuratorem. Sąd wojskowy składać się będzie z desygnowanych 4 linjowych generałów i przewodniczącego, którym jest z urzędu jeden z sędziów Najw. Sądu Wojskowego. Zabawa będzie stokroć weselsza, gdy sędziami będą generałowie rokoszu... Może sam gen. Żeligowski lub nawet — dlaczegóby nie? — gen. Dreszer. Przed rozprawą złożą oni przysięgę na sprawiedliwe i zgodne z kodeksem sprawowanie swego wzniosłego urzędu. A potem będą sądzić jedynego z dnia 12—15 maja „zbrodniarza". Będzie to w swoim rodzaju biesiada szyderców i już nie na polską, ale europejską skalę.

Dnia 26 czerwca sędzia śledczy przedłożył akta sprawy gen. Malczewskiego Prokuratorji, a zatem już w dniach najbliższych zapadnie decyzja, czy będzie wniesiony akt oskarżenia.

Nie łudźmy się, by inicjatywa poselska osiągnęła cel zamierzony, ale witamy ją, jako głos sumienia, zdawało się, że już nieobecnego w Sejmie. Niech to będzie **manifestacja ludzi uczciwych przeciw potwornemu bezprawiu**, jakiem jest **7-tygodniowe** już więzienie śledcze generała. Niech w tym proteście wyrazi się uznanie dla dzielnego i prawego człowieka i otrząśnienie się z suggestji „bata", coś z odwagi cywilnej, która w naszem życiu publicznem zaczyna już być legendą! Gdy uwięzi się żydowskiego szpiega lub złodzieja, to przez cały świat przelewa się fala manifestacyjnego oburzenia. Świeżą jest w pamięci naszej bezecna kampanja o Steigera, a obecnie patrzymy na nową; chodzi o uwolnienie mordercy Szwarcbarta. Więc kto niema poparcia wodzów Syjonu lub lóż Wielkiego Wschodu, ten jest zwierzyną, na którą może swobodnie polować partyjna wendetta i to najgorszego rodzaju, bo strojąca się w togę prawa.

Obywatelu, który masz sumienie i odwagę, czy jesteś jeszcze w Polsce?

Jeśli jesteś, a patrzysz obojętnie na krzywdę i bezprawie, w takim razie nie zasługiwałbyś obojętny obywatelu na nic innego, jak tylko na te baty, którym ci pogardliwie grożą. Nie na Konstytucję, na demokrację, na prawa obywatelskie, ale na zwykłe baty.

Obywatelu, który masz sumienie, odezwij się!

Jan Matyasik.

Przegląd religijny.

Katolicy w Meksyku wobec prześladowania. — Metody używane przez rząd. — Skutek prześladowania. — Nowe, poprawne wydanie „Wulgaty". — Wręczenie Papieżowi.

Powszechne — jak już pisaliśmy — oburzenie wywołało prześladowanie katolicyzmu w Meksyku. Ojciec św. odebrawszy hiobowe wieści, zachęcił wiernych całego świata do wspólnych modłów na intencję katolickiego Kościoła w Meksyku, — organizacje katolickie zaś w poszczególnych krajach starają się za pośrednictwem zebrań, protestów wpłynąć na barbarzyński rząd Meksyku.

Nie mamy jeszcze pełnego obrazu prześladowania w całem państwie. Wiadomo tylko dotąd, że rzecz rozgrywa się o wykonanie antyreligijnej konstytucji. Jeśli sama konstytucja była już — jak to w kronice naszego pisma wykazywaliśmy — przeciwną zasadzie wolności wyznań, to jej stosowanie przeszło akty gwałtu carskiego rządu. Da się zaś porównać tylko z tem, co przechodził Kościół w cesarstwie rzymskiem.

Nie mamy również bliższych wiadomości o stanowisku zajętem przez uświadomionych katolików kraju. A z dotychczasowych doniesień prasowych odnosi się wrażenie, jakoby prześladowanie zaskoczyło katolików, którzy też gwałtowi rządu nie mogą przeciwstawić solidarnego oporu.

Dotąd wiadomo tylko o sporadycznych protestach lub czynnym nawet oporze w poszczególnych kilku miastach. Dalej, o enuncjacjach „Związku katolickich towarzystw kobiecych". Poza tem — prawie nic.

Dopiero w ostatnich dniach przyszła wiadomość o zajściu na posiedzeniu prowincjonalnego sejmu w Chihuahua. Przy omawianiu spraw wyjątkowych centralnych władz przyszło do energicznych wystąpień i sprzeciwów ze strony katolików. Skutek był taki, że katolików siłą usunięto z sesji, co jednak rządowi nie pomogło. Pokazało się bowiem, że nie można odbyć następnego legalnego zebrania sejmu z powodu, iż katolicy na nie się nie stawili i brakło nakazanego prawem „quorum".

Dla charakterystyki metod, któremi się posługują władze meksykańskie w walce z Kościołem, warto zacytować list, którzy do biskupa José Velasco w Colima wysłał gubernator. Oto wyjątek z niego: „Duchowni z twojej kliki (!) podburzają ludność do oporu przeciw władzy... Donoszę ci, że mój rząd i ja czynimy ciebie (!) i twoich (!) duchownych odpowiedzialnymi (!) za wszystkie (!) przyszłe rozruchy i że się uciekniemy do energicznych środków celem zapewnienia pokoju".

Nie można sobie chyba wyobrazić większej hipokryzji nad tę, która się w tym liście kryje. Bo — grozi się zaostrzeniem sankcyj na tych, których jedyną „winą" jest to, że chcą się modlić w kościołach, które rząd zamyka.

Liczba zamkniętych kościołów w Meksyku idzie już w setki. Skutkiem tego — jak donosi prasa — kapłani kościołów otwartych upadają od znużenia i pracy. Spieszą do nich nietylko najwierniejsi katolicy, nawet z dalekich stron, gdzie kościoły pozamykano. Ale — co jest charakterystycznem — na widok barbarzyńskiego prześladowania odnajdują w sobie wiarę ci, którzy dotąd byli obojętnymi.

Tak zawsze bywa! „Krew męczenników jest posiewem nowych chrześcijan" — mówiono w okresie prześladowań rzymskich. Tak jest i teraz, w Meksyku.

* * *

W dniu 26 czerwca odbyła się w watykańskiej małej sali tronowej uroczystość o wielkiem dla nauki kościelnej znaczeniu. Mianowicie komisja dla poprawnego wydania Pisma św. w łacińskiem tłómaczeniu („Wulgata") złożyła Papieżowi pierwszy tom dzieła już wydrukowany w drukarni watykańskiej.

Dla objaśnienia trzeba dodać, że łacińskie tłómaczenie Pisma św. zrobione przez św. Hieronima na polecenie synodu rzymskiego z roku 382, a nazwane „vulgata editio" (wydanie rozpowszechnione), cieszy się jedynemi ze strony Kościoła prawami. I tak sobór trydencki uznał je za tłómaczenie autentyczne, a więc zgodne z oryginałem hebrajskim, względnie greckim

Wulgata jednak została z biegiem lat w używaniu nieco zniekształcona. Ponadto teologowie doszli z czasem do przekonania, że pewne zwroty winnyby być inaczej przełożone. Dlatego już Paweł III i Sykstus V chcieli ustalić porawne wydanie Wulgaty. Dopiero jednak Pius X w r. 1907 posunął sprawę naprzód, zamianowaniem osobnej komisji złożonej z 50 uczonych Benedyktynów z dzisiejszym kard. Gasquet na czele. Komisji tej oddano osobny budynek przy kościele Santa Maria in Trastevere (Zatybrze), gdzie przy pomocy biblistów całego świata katolickiego zdołano po 18 latach pracy ustalić poprawny tekst łacińskiej pierwszej księgi Mojżesza „Księgi Rodzajów" (Genesis).

Fakt ukończenia druku tej księgi ma dla nauki kościelnej pierwszorzędne znaczenie, a temsamem i dla życia Kościoła wogóle. Wydawcą tego dzieła jest Benedyktyn francuski O. Henryk Quentin.

Pejot.

——oOo——

O czem piszą inni?...

Posiew dni majowych.

„Rzeczpospolita" zestawia następujące wypadki z ostatnich dni:

„Dwa tygodnie temu w Warszawie oficer armji polskiej posprzeczał się z szoferem dorożki samochodowej; wyjmuje rewolwer, strzela **i zabija szofera na miejscu.**

W Nowojelni w pow. nowogródzkim oficer zamówił sobie miejsce w autobusie, lecz na czas odjazdu nie stawił się na miejscu; dogoniwszy autobus, rozpoczyna z szoferem kłótnię, wyjmuje rewolwer, strzela i **kładzie szofera trupem na miejscu.**

W Starogardzie na Pomorzu wachmistrz 2-go p. szwoleżerów dobija się w nocy do hotelu, i aczkolwiek już nietrzeźwy, żąda wódki; wyjmuje rewolwer, strzela **i zabija właściciela hotelu na miejscu.**

Tramwaj podmiejski w Rudzie Pabjanickiej czeka na termin odjazdu do Łodzi o godz. 12 w nocy. Podchodzi do niego dwóch oficerów, żądają, by natychmiast przed terminem odjazdu odwiózł ich. Motorniczy oświadcza, że musi stosować się do rozkładu jazdy. Oficerowie wchodzą do wagonu, włączają prąd i usiłują sami tramwaj uruchomić. Motorniczy tłómaczy im niebezpieczeństwo tych manipulacyj, oficerowie go lżą, a jeden z nich dobywa szabli, **tnie motorniczego przez głowę i ucina mu kawałek ucha".**

Oto posiew majowego rokoszu! Kto oficerowi włożył w rękę broń przeciw własnemu rządowi, ten musi przyjąć odpowiedzialność także i za to, że oficer używa jej w stosunku do zwyczajnych obywateli.

Kto był przygotowany?

W związku z artykułami gen. St. Hallera zastanawia się „Głos Codzienny" nad wypadkami, które poprzedziły rokosz. — W szczególności odpiera insynuację lewicy, jakoby rokosz był odpowiedzią na jakieś próby zamachu ze strony prawicy. Nietylko prób zamachu nie było, ale nawet żadnej organizacji, któraby się ich podjąć mogła.

„Atakuje się — pisze organ N. P. R. — gen Sikorskiego, J. Hallera, Szeptyckiego i innych, że się wysługiwali partjom, preparując wojsko na ich potrzeby. Dlaczegóż ani o jednym pułku piechoty nie da się powiedzieć, że był przepojony kultem Dmowskiego, Witosa, czy ks. Kaczyńskiego?... — Wszystko to były zwykłe łgarstwa, mistyfikacje, zaciekłe oszczerstwa, których nicość ujawniła się w całej okazałości dopiero wtedy, gdy przed mostami na Pradze jedna strona miała skonsygnowane wielkie siły, a druga?... A ta druga organizowała dorywczo kompanje z oficerów i... ordynansów, aby osłaniać Prezydenta".

Jest to oczywiście przykre dla naszej „strony", ale — prawdziwe.

Kto winien?

Bratni nasz organ poznański „Postęp" zamieszcza artykuł dra Słupskiego, poświęcony „demagogji" w Wielkopolsce uprawianej. Bolączką tej naszej dzielnicy jest obecnie wciskająca się tam agitacja „Strzel-

Czy „rzekoma" katedra Chrobrego?

(Dokończenie).

Drugim dowodem, stwierdzającym w sposób niezbity, iż dr. G. nie zaznajomił się dokładnie z pracą Szyszko-Bohusza jest zarzut nieuwzględnienia przezeń źródeł historycznych, jak roczników, kronik i t. p. Aż dwukrotnie zdumiewa się dr. G. nad rzekomym faktem ignorowania historji politycznej przez historję sztuki. Zarzut to najzupełniej niesłuszny i gołosłowny, już nawet bowiem pobieżne przestudjowanie pracy Szyszko-Bohusza przekonuje, iż autor jej uwzględnił najsumienniej wszelkie możliwe źródła i przekazy historyczne bądź bezpośrednio, bądź też opierając się na badaniach historyków o znakomitych nazwiskach (Wojciechowski i in.). Pracy Szyszko-Bohusza pod względem metodycznym nic zarzucić nie podobna. Zachowuje on w niej konieczną przy oszacowywaniu zabytków kolejność badania, rozpatrując najpierw samo wykopalisko, przeprowadzając nader sumienną analizę zachowanych szczątków budowli, a wysłuchawszy nigdy nie zawodzącej mowy starych murów, przechodzi z kolei do rozpatrzenia źródeł pisanych. Mowa źródeł tych uzgodniła się w sposób jasny i przejrzysty z mową wykopaliska. Inaczej jednak sądzi dr. G. Zdaniem jego, odkryta przez Szyszko-Bohusza budowla, nie jest katedrą budowaną jeszcze przez Chrobrego. Głównym przeciw temu argumentem jest wedle dra G. fakt, iż w czasach Chrobrego **nie było potrzeby** budowy nowej katedry, ponieważ katedra już tu istnieć musiała dawniej, skoro katalogi wymieniają w X. w. biskupów krakowskich Prohora i Prokulfa, Argumentacja doprawdy **nie naukowa. Wprawdzie dotychczas sprawa bis**kupstwa krakowskiego w X. w. i owych biskupów, jest w nauce kwestją ulatującą wciąż jeszcze w mgławicach hipotez, jeśli jednak przyjmiemy ich istnienie (może jako misyjnych biskupów morawskich) za pewnik — to oczywiście niewątpliwie trzeba uznać na Wawelu w X. wieku istnienie jakiegoś kościoła, który mógł stale czy czasowo pełnić funkcje katedry. Czyż jednak z tego faktu, iż taki kościół **mógł istnieć**, wypływa wniosek, iż potężny król, zorganizowawszy na zjeździe gnieźnieńskim w r. 1000 kościelną hierarchję Polski, **musiał** zrezygnować z budowy nowej katoedry i nie pokusić się o zastąpienie starego, ciasnego i może drewnianego budynku gmachem nowym, kamiennym, podobnym do tych które oglądał w ziemi saskiej, z którą wielorakie wiązały go stosunki? Wysuwanie tego rodzaju wniosków pozostaje w kolizji z zasadami logiki.

Dalszym argumentem obalającym rzekomo hipotezę o katedrze Chrobrego, jest sprawa najazdu Brzetysława czeskiego w r. 1038. Powołując się na wiadomość kroniki Kosmasa, wskazuje Szyszko-Bohusz na najazd Czechów, jako możliwy powód zniszczenia lub nadwerężenia katedry Chrobrego, co w dalszych latach XI. w. pociągnęło za sobą konieczność budowy nowego, obszerniejszego kościoła. Przeciwnie, dr. G. cytując opinję Balzera, zdaniem którego najazd ów ominął Kraków, stara się podważyć wnioski Szyszko-Bohusza. Tymczasem sprawa najazdu Czechów jest tu najzupełniej bez znaczenia. Czy on miał miejsce, czy też nie — jest to dla istoty sprawy kompletnie obojętne. W każdym razie jeśli nie Czesi i pożar, to napewno inne jakieś przyczyny skłoniły jeszcze w XI. w. do budowy nowej katedry. Problematyczną jednak **jest wartość argumentu, który** dr. G. stawia **za dowód, iż nie było Czechów** w Krakowie, czem ma być fakt, iż kościółek św. Feliksa i Adaukta nie legł wówczas w gruzach, lecz dotrwał do naszych czasów. Rozumując w ten sposób, wypadłoby sądzić, iż w XI. w. każda wyprawa wojenna kończyła się z reguły zrównaniem z ziemią wszelkich **budowli**, nawet kamiennych o bardzo grubych murach.

Wylicza zatem Dr G. owe rzekomo nieuwzględniane roczniki i kroniki i wyczytuje z nich z miną odkrywcy wiadomość, iż budowniczym Katedry wawelskiej jest Władysław Herman. Niestety, wiadomo już w nauce **od bardzo dawna**, iż istotnie Władysław Herman wznosił katedrę romańską, poświęconą ostatecznie w roku 1142, tę samą, która poprzedziła obecną gotycką Nankiera. Wojciechowski dowodzi nawet, iż fabrykę jej zapoczątkował jeszcze przed Hermanem Kazimierz Odnowiciel. Pewnikiem naukowym jest dziś również, iż katedra Hermanowa stała w tem samem miejscu, co dzisiejsza, iż była prawdopodobnie 2-chórowa, znajdując w Polsce odpowiednik w tumie pod Łęczycą, iż w architekturze swej wykazywała wybitne wpływy romanizmu nadreńskiego, a w szczególności kolońskiego — i że w murach katedry gotyckiej dotrwał po niej szereg remanentów, a wśród nich najważniejszy: krypta zachodnia św. Leonarda. — Z niemałym tedy podziwem czytamy w artykule Dr G. iż uważa on odkryte przez Szyszko-Bohusza fragmenty **za ową właśnie katedrę Hermanową.** Dotrwała ona, zdaniem jego do pożaru w 1306 roku, po którym w 1320 r. poczęto dalej na zachód budować obecną katedrę gotycką. **A może zatem są reszty romańskie w jej murach, czem jest krypta św. Leonarda? Nad tem przechodzi Dr G. do porządku zbyt łatwo. Chcąc zaś pogodzić to, co dziś jest naukowym** pewnikiem, z tem, co mówi Dr G., należałoby uwierzyć, iż Władysław Herman równocześnie buduje na Wawelu dwa romańskie, obszerne i ozdobne kościoły, o typie katedralnym, ulokowane nieregularnie poza sobą, przyczem jeden z nich mniejszy, ujawnia wpływy architektury saskiej, drugi, większy, architektury nadreńskiej. Rzeczy oczywiście nie do pomyślenia.

Nie koniec na temu. Nie godzi się Dr G. na przypuszczenie Szyszko-Bohusza, jakoby część wschodnia owej bazyliki przemienioną została później na kościółek św. Gereona. Posługuje się w tym celu Długoszem — zupełnie dowolnie interpretowanym. Pisze Długosz pod r. 1241 dosłownie: „Conradus... castrum in Cracovia aedificat, incipiens ab ecclesia beati Wenceslai, a sanctuario altaris beati Thomae tendens ad ecclesiam Sancti Gereonis, et inde ad ecclesiam beatae Mariae rotundam", czyli: „Konrad (Mazowiecki)... zamek w Krakowie buduje, zaczynając od kościoła św. Wacława, od kaplicy św. Tomasza (Kantuar.), dążąc do kościoła św. Gereona, a stąd aż do kościoła N. P. Marji dziś ś. ś. Feliksa i Adaukta)". Ów mur Konrada dotrwał dotąd na odcinku między odkrytą bazyliką a kościółkiem ś. ś. Feliksa i Adaukta. Dr G. rozumuje odrębnie. O murze tym pisze: „widzimy, jak dotyka bocznej nawy omawianej bazyliki, a więc **tam gdzie, jak twierdzi Długosz**, znajdowała się kaplica św. Tomasza (?), jak idzie dalej do bramy wjazdowej, **gdzie również odkryto fragmenty gotyckie kaplicy** (?), właśnie, jak sądzę, św. Gereona, i jak dochodzi wreszcie do rzeczonej rotundy". Rzecz oczywista, iż z Długosza nie wynika, jakoby ta właśnie bazylika była katedrą św. Wacława i jakoby w bocznej nawie, czy obok niej, istniała kaplica św. Tomasza. Co zaś dotyczy gotyckiej kaplicy przy bramie — to dotąd o odkryciu jej na Wawelu nie niewiadomo. Być może, że Dr G. ma na myśli widoczne na I p. w sali nad bramą fragmenty gotyckiej ściany, jest to jednak zewnętrzny mur dawnego Grodu. Rozumując w ten sposób, trzebaby uwierzyć, iż Wawel w XIII wieku usiany był ciasno koło siebie stojącemi kościołami, kościółkami i kaplicami, jednem słowem, był wcześniejszem wydaniem Kalwarji Zebrzydowskiej.

Z niezrozumiałym uporem nie chce, czy nie może Dr G. uznać jasnych wniosków, wyciągniętych z analizy odkrytych murów i źródeł historycznych. Przeciwnie, zarzuca tym, którzy są innych, niż on, zapatrywań, tworzenie legend i gonitwy za popularnością w roku jubileuszowym Chrobrego. Piękny i mądry jest aforyzm autora: „Badania naukowe... są zawsze i powinny być dążeniem do prawdy, a nie do sentymentu", — winien też Dr G. maksymy tej pilnie przestrzegać. Niestety — obecna krytyka sprawy odkrytej budowli katedralnej, napisana bez znajomości rozprawy Szyszko-Bohusza, obfitująca w fantastyczne hipotezy, dowolne naginanie tekstów i hałaśliwe aforyzmy — nie jest zbliżeniem, lecz oddaleniem od prawdy.

Zabraliśmy głos, aby milczenie nie było zrozumiane w sensie „qui tacet, consentire videtur" — i aby zapobiec zbałamuceniu szerszej opinji przez nierzeczową krytykę. Rezultatów badań Szyszko-Bohusza, jak dotąd, Dr G. w niczem zachwiać nie potrafił. Jeżeli w przyszłości znaleźć potrafi inne naprawdę naukowe i przekonywujące argumenty, chętnie uznamy rezultat jego pracy.

Dr J. Dobrzycki.

——oOo——

ca i P. O. W. P. Słupski potępia ją w słowach ostrych, i surowo ocenia t. zw. „Młodą Polskę“, t. j. organizację pół polityczną, która piłsudczykom przygotowała grunt od szeregu lat. Nie mniej jednak stwierdza, że

„Znaczna ich (to jest ludzi z „Młodej Polski“) część jest tylko nieuniknioną reakcją przeciwko błędom i nadużyciom nacjonalistycznych wodzirejów u nas na kresach zachodnich. Brutalne występy i oszczercze napaści na wszystkich i wszystko, co nie uznaje nieomylności szowinizmu partyjnego, wywołały opozycję i protesty niemniej brutalne, jak napaści z przeciwnej strony. Z pewnością niejeden z Młodopolaków drwi sobie z zasady i etyki katolickiej i z tego powodu wobec wypadków majowych zajął organ młodopolski ubolewania godne stanowisko, ale czy po stronie przeciwników wszędzie i zawsze ta etyka jest respektowana? Jeżeli tedy nas gorszą i słusznie gorszą bezwyznaniowość, indyferentyzm i lekceważenie zasad i etyki katolickiej u jednych — powinny nas gorszyć i u drugich. Fakt, że do wyznawców etyki narodowej należy jeden lub drugi ksiądz, nie powinien nam zamykać oczu na nieetyczne ze stanowiska katolickiego postępowanie tej partji“.

Konstatujemy głos „Postępu“ tem znamieniejszy, że nasz poznański bratni organ okazywał dotąd dużo sympatji dla N. D.

Jeszcze o projekcie rządu!

Do sprawy rządowych projektów zmiany konstytucji powraca „Gazeta Poranna Warszawska“.

„Rząd, dbając tylko o czasowe podparcie swej opozycji, dał projekt sztucznie wykrojony i nielogiczny w przeciwieństwie do pełnych i organiczną całość stanowiących projektów stronnictw narodowych. Bo czyż można nazwać logicznym projekt domagający się, przy utrzymaniu zasady rządów parlamentarnych, wzmocnienia władzy wykonawczej, a rezygnując z naprawy prawa wyborczego i utrzymujący w dotychczasowem brzmieniu np. art. 58 konstytucji, który losy rządu oddaje w ręce zwyczajnej, przypadkowej większości Sejmu?“

Słusznie! Stwierdziła to zresztą komisja przyjmując projekt pos. Chacińskiego za podstawę obrad!

Z Przemyśla.

Sanacje w Kasie chorych. — „Sanacja moralna“ w armji: kap. szt. Daniec siedzi w krześle z papierosem podczas „Roty“.

Po długiem oczekiwaniu i różnych memorjałach, wreszcie wyższe władze raczyły wglądnąć w gospodarkę tut. czerwonej Kasy chorych i spowodować zawieszenie Kasy w jej czynnościach i — jak mówi odnośny akt — „oddać protokolarnie majątek Kasy tak ruchomy, jak i nieruchomy, gotówkę, księgi i wykazy członków Komisarzowi Pow. Kasy chorych w Moniskach, p. Pawłowi Lachowskiemu, mianowanemu komisarzem Kasy chorych w Przemyślu“. Ta sanacja nastąpiła z początkiem b. m. Aby wyjaśnić powody, odsyłamy ciekawych do obszernej rezolucji Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie L. 5250/26, zawierającej aż 9 punktów, które zajęłyby kilka szpalt. Między temi punktami ciekawy jest p. 7. który opiewa dosłownie: „Zarząd Kasy toleruje używanie przez urzędników urządzeń kasowych na koszt Kasy, lecz do prywatnych celów“.

Może teraz Kasa ta stanie się naprawdę Kasą chorych, a nie jak dotychczas kasą wojującego socjalizmu.

Równocześnie w ostatnich dniach nastąpiła druga „sanacja t. zw. moralna“, względnie jej skutki w armji. **Oto w związku z wypadkami majowemi przeniesiono do Brześcia podpułk. sztabu general. Prugara, dość niewygodnego dla piłsudczyków.** Koledzy urządzili w kasynie oficerskiem na jego cześć ucztę pożegnalną, na którą zaproszono wiele pań i reprezentantów ze sfer obywatelskich. W czasie uczty wygłosił mowę **ks. Panaś, którą zakończył słowami „Roty“ Konopnickiej.** Gdy zebrani pieśń tę pochwycili i powstali z miejsc, dwóch wyższych oficerów ze sztabu D. O. K. X. **ostentacyjnie opuściło salę** (widocznie, iż nie śpiewano I. Brygady), a pan kapitan sztabu Daniec nie tylko nie powstał, ale **rozparł się w krześle i demonstracyjnie palił papierosa.** Tem zachowaniem oburzeni oficerowie zmuszeni byli **wyprosić go ze sali.** (Winc.).

KRONIKA KRAJOWA.

—o0o—

Pod Warszawą rozpoczęto żniwa.

Ostatnie upalne dni czerwca i początku lipca przyspieszyły dojrzewanie zboża tak, że jak donoszą, pod Warszawą rozpoczęto już żniwa. Ogółem rolnicy spodziewają się pomyślnych zbiorów.

Mord na letnisku pod Warszawą.

W letnisku Wesoła pod Rembertowem odkryto w samotnej willi zwłoki kobiety, przykryte gałęziami. Jak stwierdzono, były to zwłoki mieszkanki tejże willi, M. Dmowskiej, żony kolektora loterji z Warszawy, która została uduszona przez niewyśledzonych zabójców, a potem opleciona na szyi grubym sznurem, celem upozorowania samobójstwa. Stróż tej willi został zamknięty przez bandytów w komórce. Policja poszukuje morderców.

Talenty poetyckie w rodzinie Grabskich albo: Fantazja górą!

Ostatnia „Myśl Narodowa“ zamieszcza wiersz „Rewolucja“, pióra Władysława Jana Grabskiego, o którym słusznie donosi redakcja w kronice, że jest „niewątpliwie jednym z najbardziej oryginalnych talentów najmłodszego pokolenia“. W odniesieniu do całej rodziny Grabskich możemy to uogólnić: „Niech żyje poezja“! Największym zresztą z poetów z pośród finansistów jest p. Władysław Grabski.

—o—

WARSZAWA MA MILJON MIESZKAŃCÓW. Ludność Warszawy w dniu 1 stycznia b. r. wynosiła (bez wojska skoszarowanego i przyjezdnych) 1,015.426 osób, w tem mężczyzn 463.660, czyli 45.7 procent, kobiet 551.766, to jest 54.3 procent. Podług wyznań było chrześcijan 701.757 (316.340 mężczyzn i 385.417 kobiet), żydów 313.669 (147.320 mężczyzn i 166.349 kobiet).

ELEKTROWNIA MIEJSKA W BYDGOSZCZY ZNAJDUJE SIĘ JESZCZE W RĘKACH NIEMCÓW. Elektrownia miasta Bydgoszczy, gdzie niedawno wybuchł strajk tramwajarzy, stanowiąca prywatną spółkę akcyjną, której udziałowcami są obywatele Rzeszy niemieckiej, będzie w najbliższym czasie objęta postępowaniem likwidacyjnem. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, prezes rady p. Bayer zaatakował poznańskie biuro likwidacyjne, że z nieznanych względów do dnia dzisiejszego nie wdrożono postępowania likwidacyjnego, opóźniając tem samem objęcie elektrowni przez miasto.

PIĘĆ MIESZKAŃ PIŁSUDSKIEGO. W związku z ukończoną przeprowadzką gabinetu min. Piłsudskiego do Belwederu — oświadcza jedno z pism, że Piłsudski posiada obecnie aż pięć mieszkań. Jedno w Sulejówku, drugie w Belwederze, trzecie w gmachu Min. Spraw Wojskowych przy ul. Wiejskiej, gdzie rezydować będzie jako minister spraw wojskowych, czwarte w gmachu przy ul. Królewskiej, gdzie załatwiać będzie sprawy jako przewodniczący Ścisłej Rady Wojennej i wreszcie piąte, prywatne przy ul. Koszykowej.

PUŁK. W. DŁUGOSZEWSKI ZNÓW AWANTURUJE SIĘ. Donoszą z Warszawy, iż znany piłsudczyk, pułk. Wieniawa-Długoszewski, wywołał nocą w hotelu „Savoy“ wraz z oficerami-kolegami, głośną awanturę z kilku osobami cywilnemi, w rezultacie czego doszło do bójki, w której bohater-pułkownik został poturbowany. Awanturujących się oficerów zabrano do komendy miasta.

KINO WARSZAWSKIE STAJE SIĘ PANTEONEM TWÓRCÓW „SANACJI MORALNEJ“. Donosiliśmy już o odsłonięciu pomnika Piłsudskiego (dłuta żydóweczki, Olgi Niewskiej)... w kinie warszawskiem „Splendid“. Obecnie donoszą, że w temże samem kinie z początkiem sierpnia odsłonięty zostanie pomnik... Daszyńskiego, dłuta tejże samej żydóweczki, Olgi Niewskiej.

20-LECIE KATOLICKO-NARODOWEJ PLACÓWKI NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. Onegdaj obchodziły w Cieszynie dwa wielce zasłużone dla sprawy narodowej Towarzystwa — Czytelnia Katolicka i Stowarzyszenie młodzieży katolickiej, 20-letni jubileusz swego istnienia. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się zebranie, na którem znany działacz śląski, ks. poseł Londzin mówił o katolickim ruchu organizacyjnym. Najstarszem towarzystwem kulturalno-oświatowem w tej dziedzinie na Śląsku, jest założona w r. 1870 czytelnia katolicka w Jabłonkowie. W r. 1906 powstała czytelnia i stowarzyszenie młodzieży katol. w Cieszynie.

FAŁSZYWE BANKNOTY NIEMIECKIE. Onegdaj przychwycono w oddziele Banku Polskiego w N. Sączu podrobiony banknot niemiecki 10-cio markowy. Falsyfikat miał znaki wodne i t. zw. „Hochdruckstempel“. Został on nadesłany z Berlina w liście pieniężnym. Należy więc zwracać baczną uwagę na te banknoty gdyż prawdopodobnie znajduje się ich w Polsce większa ilość.

MISJE NA PODHALU. Piszą nam z Podhala: W końcu ub. miesiąca, a mianowicie od 19 do 27 czerwca b. r. odbyły się Misje w Nowem Bystrem pod Zakopanem, zorganizowane staraniem ks. kan. M. Czerwińskiego. Przez cały tydzień OO. Redemptoryści z Podgórza wygłosili 22 kazania, a około półtora tysiąca wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

WSZECHPOLSKI ZJAZD STRAŻY POŻARNEJ odbędzie się w Bydgoszczy we wrześniu b. r. Spodziewane jest przybycie około 2.000 delegatów ze wszystkich stron Polski, oraz szereg gości zagranicznych z Czechosłowacji i krajów bałtyckich.

ECHA WYPADKU SAMOCHODOWEGO POD MORSKIEM OKIEM. W podanej przez nas onegdaj wiadomości o katastrofie samochodowej w Zakopanem zaszła pewna nieścisłość. Mianowicie, jak się dowiadujemy, nieprawdą jest, jakoby dyr. Cybulski miał odmówić swego auta ekspedycji ratunkowej, w rzeczywistości bowiem udzielił on na ten cel swego auta Drowi Nowotnemu. Ustęp odnośny był tendencyjnie podany przez jednę z zakopiańskich agencyj prasowych.

KRAKOWSKA „BAGATELA“ W NOWYM TARGU. Dnia 7 b. m. zespół krakowskich artystów „Bagatela“, odegrał w sali Sokoła 3-aktową komedję Bisson'a p. t. „Niespodzianki rozwodowe“. Mimo pustej sali, artyści grali z werwą i przedstawienie wypadło świetnie.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Polak pełni funkcje prezydenta Kowna.

Z powodu wyjazdu prezydenta Kowna, J. Wilejszysa, min. spraw wewnętrznych powołało Polaka, B. Lutyka, do sprawowania obowiązków prezydenta stołecznego miasta Litwy.

Wiadomo, iż na fotel prezydencki stolica Litwy dwukrotnie wybierała Polaka, Janczewskiego, który jednak dwukrotnie zrzekał się tej godności.

•

Murzyni sympatyzują z Polakami.

Redaktor murzyńskiego pisma w Chicago, murzyn Abott, na obchodzie kościuszkowskim wygłosił mowę i powiedział między innemi: „Wśród ludu murzyńskiego miłość dla Kościuszki nie zgaśnie, a Polacy będą mieli wśród murzynów zawsze obrońców i przyjaciół. Wdzięczność nasza pójdzie tak daleko, że gdyby Polska kiedykolwiek znalazła się w niebezpieczeństwie, tysiące ochotników będzie jej broniło“.

Gandhi czuje się bliski śmierci.

Wódz niepodległościowego ruchu hinduskiego, Mahatma Gandhi, został złożony ciężką chorobą. Przewidując możliwość szybkiego zgonu, zwrócił się do działacza hinduskiego, Aurobindo Ghose, z wezwaniem do natychmiastowego powrotu do Indyj angielskich. Ghose, urodzony w Bengalu, znajduje się na terytorjum francuskiem w Pondichery, gdzie schronił się z obawy prześladowań przez rząd angielski. Odebrał on wykształcenie uniwersyteckie w Europie, posiada wielkie wpływy u ludności hinduskiej, to też powszechnie uważany jest za następcę Gandhiego.

—o—

BOLSZEWICY MORDUJĄ SIĘ Z POWSTAŃCAMI. „Gazeta Poranna“ donosi w korespondencji z pogranicza sowieckiego, że w okolicy Mohylewa doszło do zaciętej walki między oddziałem powstańców pod dowództwem Własienki, a karną ekspedycją czekistów. Walka toczyła się dwa dni. Zwyciężyli powstańcy. Większość czekistów pomordowano; pozostawiono przy życiu tylko tych krasnoarmiejców, których rząd wcielił do armji jako poborowych.

KOMUNIŚCI KRADNĄ SOBIE PIENIĄDZE. Niemiecki socjal-demokratyczny poseł, Stetter, ogłasza szereg rewelacyj, dotyczących stosunków w niemieckiej partji komunistycznej. W r. 1925 zarządzono rewizję w centralnej kasie stronnictwa komunistycznego w Berlinie. Rewizja wykazała, iż w kasie brak jest 100.000 marek. Poza tem księgowość kasy była prowadzona w sposób niedbały, ułatwiający wielkie nadużycia.

„LWÓW“ W TALLINIE. Polski statek szkolny „Lwów“ odwiedził w tych dniach stolicę Estonji, Tallin, gdze załoga statku spotkała się z nader serdecznem przyjęciem. Po zwiedzeniu urządzeń portowych, „Lwów“ wyruszył w dalszą drogę do Rygi. W drodze z Gdyni do Tallina zawinął „Lwów“ do portów w Sztokholme i Mariahamn.

SPACERUJE PO DNIE TAMIZY I SŁYSZĄ GO TYSIĄCE LUDZI. Nurek marynarki angielskiej, Frank Shield, który w skafandrze miał ulokowany mikrofon, wykonał spacer na dnie Tamizy w dół rzeki, począwszy od opactwa Westminsterskiego. Jego przeżycia i spostrzeżenia w łożysku rzeki były nadawane przez radjostacje nadawcze.

NIEMA JUŻ OCEANU LODOWATEGO. Państwowa Rada Towarzystw geograficznych w Moskwie postanowiła zmienić nazwę Północnego Oceanu Lodowantego na Północne Morze Polarne.

Kulą w płot!

(Jan Nepomucen Miller: „Zaraza w Grenadzie“. Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce. Warszawa 1926. Nakładem księgarni F. Hoesicka).

J. N. Miller, zanim zaczął zdobywać herostratesowe laury na polu krytyki literackiej, „uprawiał“ wpierw przez dłuższy czas (1918—1924) poezję. Uprawiał ją zaś w sposób mechaniczno-profesjonalny, przechodząc przez różne kierunki i kombinując najrozmaitsze formy, od passeistycznych reminiscencyj klasycyzmu („Dytyramb“) do najbardziej nowatorskich sztuczek („Korowód“), w żadnej z tych form jednak nie dając głębszego odlewu swej duchowej fizjognomji. Poezje Millera bowiem są jedynie produktem wyrafinowanej kultury literackiej, a nie wypływem wewnętrznego imperatywu twórczego. Autor „Korowodu“ — to typ intelektulisty o raczej biernej, reproduktywnej, aniżeli aktywno-twórczej naturze, o wyraźnej skłonności do teoretyzowania, eksperymentatorstwa i konstrukcjonizmu. To typ poety, podchodzącego do poezji od zewnątrz, na zimno, jak do matematycznego równania, to typ poety, wykluczającego zasadę bezpośredniości przeżycia na rzecz mechanicznej kalkulacji, poety niezdolnego do reakji na żadne liryczne podniety, stąd z tworu swego wszelką osobisto uczuciową treść skwapliwie eliminującego. Może to wszystko w teoretycznych założeniach wygląda bardzo nowocześnie, ale w praktyce trudno się dziwić, iż poezja z takich źródeł płynąca, musiała wcześniej czy później wyschnąć, pozostawiając po sobie jedynie osad pewnych nawyków myślowych.

Takim „nałogiem“ jest również ciasno i ekskluzywnie (a więc fałszywie) ujęta teorja uniwersalizmu, już w „Korowodzie“ wysuwająca się na czoło ideowego programu Millera, która z czasem stanie się jego bojowym hasłem i punktem wyjścia dla rozpoczęcia rewizjonistycznej kampanji, celem przewartościowania dotychczasowych wartości i kryterjów literackich.

Teorji tej poświęci Miller szereg artykułów, głównie w „Wiad. lit.“ ogłoszonych, które z czasem rozrosną się w książkę o pompatycznym tytule: **„Zaraza w Grenadzie“** (Warszawa 1926. Nakład księgarni F. Hoesicka), poświęconą rozważaniom „nad stosunkiem nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce“. Artykuły te, szczególnie niefortunna próba rewizji stanowiska w literaturze Mickiewicza, szczególnie jako autora „P. Tadeusza“, wywołały zaciętą polemikę ze strony pierwszorzędnych powag naukowych (prof. Chrzanowski, prof. Pigoń i i.), świadczą, że się niepotrzebnie zanadto serjo teorję p. Millera w całej jej rozciągłości traktuje. Aby uniknąć tej samej pomyłki, musimy zaraz u wstępu zdać sobie sprawę z tego, że „Zaraza w Grenadzie“ — to młodociana praca młodego autora, w której garść trafnych, czasem istotnie oryginalnych spostrzeżeń należy stanowczo oddzielić od wybryków megalomanjackiej fanfaronady, oraz popisów błyskotliwej frazeologji. W całości bowiem nie jest książka Millera pracą na głęboko przemyślanych, dojrzałych wywodach opartą, ale raczej literacką petardą, obliczoną na zrobienie wiele hałasu o nic, a tem samem na reklamowy sukces dla pragnącego za wszelką cenę rozgłosu młodego autora.

W przedmowie sam Miller tak określa swoje zadanie: „wydaję tę pracę, która według ambitnej intencji autora, powinnaby się przyczynić do utorowania drogi nowej koncepcji życia polskiego“. A ta nowa koncepcja ma polegać na zastąpieniu indywidualistycznego podporządkowania sobie świata zewnętrznego przez społeczny, gromadzki, kollektywny punkt widzenia. W związku zaś z tem przegrupowaniem sił życiowych żąda Miller od artysty, aby stał się „przejawem tęsknoty twórczej zbiorowości w jej dążeniu do nowych, doskonalszych form bytu“. I jako jedyny sprawdzian sztuki, przyjmuje tę jej społeczną, a więc poza-artystyczną wartość.

Co się tyczy tych programowych założeń pracy Millera, to jego żądania uspołecznienia form sztuki i zaktywizowania psychiki narodowej, nie są nowemi hasłami. Głosił je i uzasadniał w daleko głębszy sposób już 20 lat temu, jeden z najtęższych umysłów krytycznych w Polsce, drugi po Mochnackim, zasłużony pionier nowej kultury literackiej, tępiciel zaściankowości i szablonu, wróg płaczliwego liryzmu— Stanisław Brzozowski. Przyczem J. Miller przeprowadzając konfrontację najwybitniejszych twórców polskich z nową, uniwersalistyczną koncepcją życia, zdradza zasadniczą rozbieżność w swych poglądach, uważając uniwersalizm (w przedmowie), jakgdyby za uzupełnienie, to znów później jako przezwyciężenie indywidualizmu. Z tego fałszywego nastawienia wynikło charakterystyczne, nieomal karykaturalne przez jednostronność punktu widzenia, oraz naiwną apodektyczość w ferowaniu wyroków, ustosunkowanie się do przeważnej części dorobku twórczego Mickiewicza, a specjalnie do „Pana Tadeusza“, którego nietylko wychowawczo-narodowe, ale nawet czysto artystyczne jako „epopei polskiej“ znaczenie, starał się p. Miller obalić w proch kartaczami swoich kpinek i bombami dyletanckich argumentów. Oczywiście trafił kulą w płot! Potężny bastjon, jak stał, tak stoi i stać będzie.

Czytelnikom „Głosu Narodu“ znane już są główne posunięcia J. Millera w ataku przeciw „P. Tadeuszowi“, jako książce, która „zaraża dusze zatrutem tchnieniem swego dosytu, sybarystycznych cnót litewskiego partykularza i samoomamiania optymizmu, usypiającego na laurach kopalnianych doskonałości“, jako książce, „która dzień powszedni przemieniła w święto wiecznego ucztowania i tragizm pracy w rzewny ton idylli“, „która cały bezwład przeklętej pamięci saskiej tradycji przyoblekła w najkunsztowniejszą formę artystyczną“, jako książce, wreszcie, która — zdaniem autora „Zarazy“ — nie jest „wytworem genjuszu zbiorowego społeczności polskiej“, nie jest epopeją, ani narodową, ani historyczną, a tylko „sielanką liryczną zmęczonego walką życiową poety, sjestą poobiednią i snem wypoczynkowym“. Wszystkie te i tym podobne patetyczne rekryminacje p. Millera, wraz z jego ostatecznemi konkluzjami co do wartości i znaczenia mickiewiczowskiego arcytworu, konkluzjami z gruntu fałszywemi, bo opartemi na zgeneralizowaniu poszczególnych faktów, a nieraz nawet na świadomem przekręceniu lub zlekceważeniu rzeczywistej lekcji tekstu — spotkały się już z należytą odprawą ze strony powołanych znawców przedmiotu, m. in. i ze strony prof. Pigonia, autora znakomitej monografji o „P. Tadeuszu“ (vide zeszłoroczne fejletony w „Głosie Nar.“). Nie będziemy więc niepotrzebnie do tej sprawy powracać. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na jeden jeszcze, początkowo ubocznie podniesiony zarzut, który nowoczesny Almanzor uczyni z czasem głównym taranem do rozwalania murów romantycznej Grenady. Oto według J. Millera „Pan Tadeusz“ najniesłuszniej w świecie uchodzi za dzieło realizmu historycznego, czy prawdy dziejowej. Nie daje on, wbrew tysięcznym panegirykom na ten temat, nawet prawdy obyczajowej tych czasów“ (!). W glossach zaś ogłoszonych w „Wiad. lit.“ nazywa Miller swą walkę z „P. Tadeuszem“ — walką z fikcją jedności kulturalnej życia polskiego, walką z upajającą złudą, że kultura szlachecka da się utożsamić z kulturą

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Co sądzić o dzisiejszej zwyżce złotego?

Jej źródło i przypadkowy charakter. — Obecna poprawa jako punkt wyjścia rzeczywistej sanacji. — Jesień probierzem solidności poprawy złotego.

Od kilku dni stał się znów złoty przedmiotem żywego zainteresowania szerokiej opinji publicznej. Tym razem jednak nie idzie o jego spadek, lecz o **postępującą poprawę.** Powstały szerokie debaty na temat szkodliwego wpływu dalszej zwyżki złotego, żywione są bowiem obawy, że silniejsza poprawa złotego gotowa zniweczyć nam tę dobrą konjunkturę eksportową, jaka wytworzyła się w następstwie spadku naszej waluty.

Uderza przedewszystkiem fakt, że impuls do poprawy złotego **wyszedł z Berlina.** Dało to asumpt do przypuszczeń, iż Berlin chcąc utrącić nasz eksport, forsuje zwyżkę złotego. Tak opowiadała sobie czarna giełda. Może jest coś prawdy w tej bajce, lecz z drugiej strony donoszą poważne organy zagraniczne, że zainteresowanie złotym ma swoje źródło w chęci nagromadzenia odpowiednich zapasów polskiej waluty, celem **sfinansowania zakupów naszego zboża w związku z korzystnie zapowiadającymi się żniwami w Polsce.**

To jeden czynnik dzisiejszej poprawy złotego, a drugi, **to silny napływ obcych walut do kraju wskutek nader pomyślnie rozwijającego się eksportu węgla.** Wynikła wskutek tego podaż materjału walutowego, spowodowała pokaźny spadek dolara.

Zeszły się więc dwa elementy natury przypadkowej, które spowodowały ten stan rzeczy, jakiego obecnie jesteśmy świadkami, a rola rządu ograniczyła się raczej do stabilizacji dolara na znośnym poziomie.

W całem tem zagadnieniu jednak nie jest tyle ważnem pytanie, skąd się bierze obecna poprawa złotego, ile raczej, **czy można ją uważać za objaw trwalszy?**

Sądzi się powszechnie, że optymizm pod tym względem nie będzie przesadą. Możnaby się zgodzić na ten pogląd, lecz z małą korektura, **że tak Bank Polski, jak sfery miarodajne potrafią wykorzystać dzisiejszą konjunkturę podaży walut** i skoncentrują w swoich rękach **maksymalną ich ilość, czego słusznie domagał się w ostatnim artykule prof. Krzyżanowski. Lepszej** bowiem okazji do poważnego **zwiększenia zapasów** dewizowych **Banku Polskiego nie będziemy** chyba mieli. Należy to uczynić, choćby za cenę nowej **emisji bilonu, czy biletów zdawkowych.**

Nie trzeba się bowiem łudzić, dotychczasowa poprawa złotego nie jest wcale wykładnikiem ogólnego uzdrowienia organizmu gospodarczego, który z pewnym wyjątkiem wskutek pomyślnej konjunktury, **przeżywa nadal ostry kryzys.** Natomiast umiejętne wyzyskanie tego szczęśliwego zdarzenia **może stać się punktem wyjścia dla sanacji rzeczywistej, bo opartej już na trwałej stabilizacji złotego.** Mam na myśli stworzenie silnych rezerw walutowych, umożliwiających obronę złotego.

W ocenie dzisiejszej sytuacji naszej waluty należy uwzględnić ponadto jeszcze jeden szczegół, na który już wskazywałem w swych relacjach giełdowych: **na słaby ruch handlowo przemysłowy wskutek kryzysu.** On to sprawił, że zapotrzebowanie walut i dewiz jest minimalne i stąd nieco większy niż zazwyczaj ich dopływ, **powoduje spadek kursów.** To też na razie, **w miesiącach letnich, gdy obroty są jeszcze słabe,** a siła nabywcza społeczeństwa również niedostateczna, **niema większych powodów do obawy** pod warunkiem, że korzystna konjunktura eksportowa utrzyma się jeszcze przez jakiś czas, przynajmniej do momentu, gdy poczną wpływać waluty z eksportu zboża.

Probierzem solidności dzisiejszej poprawy złotego **będzie dopiero jesień ze swoim wzmożonym ruchem handlowym.** Jeżeli tak Bank Polski, jak rynek, będzie w dostatecznej mierze nasycony materjałem walutowym, **to nie zajdzie i nadal potrzeba obawy o złotego,** w sukurs bowiem przyjdą nam waluty z eksportu zboża. Na inne artykuły nie można zbyt wiele liczyć; gdyż dopływ walut z tych źródeł wystarczy zaledwie na pokrycie bieżącego zapotrzebowania.

Inna rzecz, że wskutek korzystnych urodzajów, poprawy złotego, a w następstwie tego spadku drożyzny, wzmoże się siła nabywcza ludności, co wpłynie na nasz import, ale tu rząd będzie miał pole do popisu.

Jak z tego widać, **obecnej poprawy złotego nie można jeszcze uważać za objaw zapowiadający** już uzdrowienie organizmu gospodarczego. **Jest ona bowiem, jak już zaznaczyłem, tylko wypadkową** szczęśliwego zbiegu **okoliczności. W każdym zaś razie nie jest ona bynajmniej zasługą obecnego rządu,** którego dotychczas ujawniony program **budzi niejednokrotnie poważne zastrzeżenia.**

Dr. M. Marciniak.

—oOo—

O zmianę konwencji długów przedwojennych.

Związki posiadaczy przedwojennej wierzytelności czuwają. — Skargi do Trybunału Administracyjnego. Pośpiech lwowskiego Towarz. Kredytowego Ziemskiego.

Sprawie koniecznej zmiany rozporządzenia prezydjalnego z 14 maja 1924 r. nie tylko w celach naprawy krzywdy zrządzonej miljonom obywateli Rzplitej Polskiej, ale szczególniej w celu wskrzeszenia zaufania do publicznych zakładów kredytowych i do wydawanych przez nie papierów wartościowych, poświęciliśmy treściwe uwagi z rzeczowemi argumentami w artykule, ogłoszonym w numerze 292 z 18 grudnia 1925 r., który za nami powtórzył „Głos Pomorski“ w numerze 298 z dnia 24 grudnia 1925 r.

Zmianę rzeczonego rozporządzenia **na widoczną korzyść posiadaczy przedwojennych papierów wartościowych** i książeczek wkładkowych kas oszczędności i banków, uważamy za jedyny środek skuteczny **do tak bardzo pożądanego przez obecny rząd wydobycia z kryjówek prywatnych** gotówki, czy to w złotych, czy w dolarach, lub innych obcych dewizach. Innego sposobu zachęty do lokowania oszczędności prywatnych w kasach publicznych, a zatem do pozyskania tych oszczędności na potrzeby częstych obrotów gospodarstwa społecznego, prócz ustawowego uznania, że pieniądze powierzone do tego obrotu nie przepadają, żaden minister skarbu nie zdoła wymyśleć.

Dotąd panuje w Polsce przekonanie, że takie pieniądze, składane w bankach i kasach oszczędności, idą tylko na korzyść dłużników, a na stratę wierzycieli tych kas i banków; a **będzie to przekonanie tak długo trwało, dopóki zmiana rzeczonego rozporządzenia waloryzacyjnego nie nastąpi.**

Sprawa ta jest coraz więcej aktualną. Związki właścicieli przedwojennych wierzytelności, oraz posiadaczy przedwojennych papierów wartościowych, **stoją ciągle w pogotowiu przeciw szerzącemu się bezprawiu,** wedle którego banki i dawne zakłady kredytowe usiłują swe przedwojenne zobowiązania całkowicie umorzyć przez zapłatę tylko jednorocznego przedwojennego procentu. Wnoszą te związki i będą ciągle wnosiły różne petycje i przedstawienia do Rządu i do Izb prawodawczych o zmianę ustawy waloryzacyjnej.

Ponadto **sprzeciwiają się zatwierdzeniu przez ministerstwo skarbu planów przerachowania, przedłożonych ze strony banków, kas oszczędności i towarzystw kredytowych;** a w razie uzyskanego w temże ministerstwie zatwierdzenia, **wnoszą skargi do Trybunału administracyjnego.** O ile nam wiadomo, **nie jest jeszcze dotąd załatwiona w tymże Trybunale skarga Związku, oraz kuratora posiadaczy listów zastawnych dawnego galicyjskiego** Towarzystwa **kredyt. ziemskiego we Lwowie,** przeciw reskryptowi Ministerstwa Skarbu z dnia 29 grudnia 1925 r., zatwierdzającemu **plan konwersji listów zastawnych,** ułożony przez owe towarzystwo kred. ziemskie.

A mniemamy, że Trybunał administr. **skargi tej nie odrzuci** i zapewne będzie ją rozpatrywał dopiero po prawomocnem ukończeniu procesu, wytoczonego w sądzie okręgowym we Lwowie, przeciw Dyrekcji owego tow. kred. ziemskiego przez kuratora posiadaczy listów zastawnych o uznanie, **że do majątku towarzystwa, służącego na pokrycie listów zastawnych, ma być wliczona także wartość nieruchomości miejskich,** t. j. domów tego towarzystwa we Lwowie i t. p. obok pretensyj towarzystwa do jego dłużników hipotecznych.

Bardzo smutnem jest u nas zjawisko, że dyrekcja owego, — tak niegdyś przed wojną poważanego w kraju towarzystwa, wiedząc, że od waloryzacji jego listów zastawnych **zależnem jest przerachowanie wkładek w licznych naszych powiat. kasach oszczędności,** — mimo nieukończonych spraw w Trybunale admin. i w sądzie okręg. we Lwowie, wzywa przez ogłoszenie w „Czasie“ z 2 b. m. Nr. 147 posiadaczy listów zastawnych, aby je od 15 b. m. przedkładali do konwersji. Przedwczesne, a więc bezskuteczne wezwanie, choć ono kosztuje wiele.

Fr. Sypowski.

—oOo—

Miasta otrzymają kredyt inwestycyjny.

Rokowania z Harrimanem i firmą Ullen et Comp.

Kwestja pożyczek zagranicznych stała się znowu aktualną. Obecnie podobno (zaznaczamy **podobno,** gdyż cała sprawa trzymana jest w tajemnicy) rząd prowadzi rokowania z kilku grupami kapitalistów zagranicznych w sprawie pożyczek przeważnie inwestycyjnych.

Umowa z firmą Harriman ma zawierać między innemi warunek, **wedle którego firma ta zobowiązuje się przyjąć lub ulokować na rynku zagranicznym dolarowe listy zastawne Towarzystwa Kredytowego ziemskiego do wysokości 15 milj. dolarów.** Jak wiadomo, znaczną ilość tych listów posiada rząd, który przyjął je od obywateli ziemskich na rachunek podatku majątkowego.

Poza tem rząd prowadzi pertraktacje z firmą **Ullen et Comp. o pożyczki inwestycyjne dla miast, które miałyby wynosić również 15 miljonów dolarów.**

Z tą samą firmą oraz z grupą kapitalistów duńskich prowadzone są podobne rokowania o budowę w Polsce czterech wielkich **elewatorów zbożowych.** Elewatory te miałyby stanąć po jednym w Gdańsku, w Gdyni, w Tczewie i w jakiejś innej miejscowości na pograniczu Czechosłowacji. Firma Ullen et Comp. miałaby **te elewatory wybudować,** natomiast grupa **kapitalistów duńskich dostarczyłaby kapitału na warranty** i wogóle **kapitału obrotowego do popierania** tych elewatorów.

Najciekawsze są jednak informacje o misji prof. Kemmerera, podane przez warszawski „Hajnt“.

Podczas gdy większość pomocników prof. Kemmerera stanowią uczeni, znawcy finansowi, profesorzy i badacze w sensie naukowym, jest wśród nich jeden, który nie jest teoretykiem, lecz znanym praktykiem, człowiekiem zajmującym się fachowo **szczególnie bankowością. Jest nim M. J. Broderic.** P. Broderic jest wiceprezydentem wielkiego banku amerykańskiego „Bank of Commerce“, jednego z największych banków amerykańskich. Broderic stoi w bardzo bliskich stosunkach z „Federal Bank“, ponieważ był jednym z jego założycieli. Jest jasnem, że Broderic nie przybyłby do Polski wyłącznie jako rzeczoznawca. **W polskich kołach finansowych,** a szczególnie **w sferach bankowych panuje przeto przekonanie,** że właściwie nie Kemmerer, lecz **Broderic jest centralną figurą misji amerykańskiej.** Przybywając do Polski w związku z pożyczką, którą „Commerce Bank“ ma **dać rządowi polskiemu,** polecił Broderic prof. Kemmererowi i jego współpracownikom, by zbadali, czy istnieją dostateczne gwarancje dla pożyczki. Materjał, który zbierze i opracuje prof. Kemmerer, będzie służył p. Brodericowi **za podstawę do rozpatrzenia zdolności kredytowych Polski.** Rząd trzyma w tajemnicy znaczenie **przybycia Broderica do Polski, a czyni to celowo, by w razie nieotrzymania pożyczki nie rozczarować opinji publicznej.**

A więc przewidywania nasze odnośnie do misji prof. Kemmerera były słuszne. **m.**

—oOo—

Ustalenie ceny sprzedażnej gruntów.

Ministerstwo reform rolnych zarządziło, ażeby we wszystkich wypadkach, w których **ceny utworzonych z parcelacji gospodarstw,** oddanych w posiadanie nabywców zostały już zatwierdzone przez prezesów okręg. urzędów ziemskich, **uznać za ustalone ostatecznie.** W wypadkach natomiast, w których ceny nowoutworzonych gospodarstw rolnych nie zostały ustalone — przeprowadzić szacunek w myśl przepisów obecnie obwiązującej ustawy.

Rokowania polsko-niemieckie

idą bardzo opornie.

Po pierwszem czytaniu list celnych polskich i niemieckich nastąpiła przerwa, gdyż strona niemiecka zażądała ostatecznego uregulowania sprawy niemieckich przedstawicieli w Polsce. Już dzisiaj widoczne jest, że w tych warunkach rokowania potrwają ze trzy miesiące.

RZĄD ZAPOWIADA REPRESJE DROŻYŹNIANE.

Czynniki rządowe zwracają uwagę, że pomimo zwyżki kursu złotego, ceny artykułów pierwszej potrzeby **nie uległy zniżce.** Jak się dowiadujemy, w razie gdyby stan ten miał dłużej potrwać, **czynniki rządowe wystąpią z energiczną akcją.**

NOWY POLSKI PORT SRÓDLĄDOWY.

Magistrat miasta Grudziądza przystąpił do rozbudowy miasta i połączenia dworca kolejowego z portem Nadwiślańskim, w związku z przeznaczeniem Grudziądza, jako **portu przeładunkowego węgla** polskiego do krajów **Nadbałtyckich i skandynawskich.**

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 13.35, Londyn 25.117, Nowy Jork 5.165, Belgja 12.15, Berlin 122.9, Wiedeń 73, Praga 15.30, Warszawa 54.50. — Tendencja osłabiona.

Wiadomości literackie i teatralne.

Kombinacje teatralne Warszawy.

Miasto Warszawa prowadzić będzie w sezonie przyszłym jedynie **Operę,** oraz **Teatr Narodowy i Letni. Teatr Bogusławskiego,** ze względów finansowych, został zamknięty, pomimo, że ludność ponosi przez to wielkie straty, gdyż teatr ten okazał się pod względem arystycznym wybitnie twórczym. Do Teatru Narodowego zaangażował, powołany tamże w charakterze reżysera, p. Trzciński: Brydzińskiego, Zaklicką i Jaroszewską z Krakowa. Ponadto dochodzi do Teatru Narodowego dyr. Teatru Bogusławskiego, Zelwerowicz. Teatr Letni prowadzić będzie komedję lekką pod dyrekcją p. Haberskiego.

Rywale teatrów miejskich — **teatry Szyfmanowskie: Polski i Mały,** są w stadjum przygotowań do następnego sezonu. Dyr. Szyfman zaangażował b. dyrektora teatru Bogusławskiego, p. Schillera, w charakterze doradcy literacko-reżyserskiego wyłącznie dla Teatru Polskiego. Teatr Mały, pod reżyserją p. Węgierki, zarzuci dotychczasowy komedjowy repertuar i przekształci się w scenę eksperymentalno-kameralną, przez którą przewinie się szereg niegranych dotychczas sztuk młodych autorów (zwłaszcza polskich).

Inne teatry warszawskie (mówimy o scenach prowadzących repertuar „poważny“) trapi ustawiczny kryzys, który zmusza je do grania sztuk popularnych lub do wynajmowania lokalu operetkom i innym teatrzykom lekkim. N. p. przed sześciu dniami dopiero założony Teatr Niezależnych, posiadający ambicje eksperymentatorskie, zakończył już swój żywot po wystawieniu dwóch premjer.

Nowy dyrektor teatru w Bydgoszczy. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Bydgoszczy uchwalono powierzyć dyrekcję Teatru Miejskiego na sezon 1926/27 p. Leonowi Dybizbańskiemu, b. organizatorowi teatrzyków prowincjonalnych. Nowy dzierżawca, poza świadczeniami, które otrzymywali poprzedni kierownicy teatru — uzyskał przyznanie subwencji od magistratu w wysokości 60.000 zł. rocznie. Opłaty personalu technicznego przyjmuje na siebie miasto.

W kuchni. Moja Kasiu, ten garnek jest licha wart i pewno wkrótce się rozleci. — Niech pani będzie spokojna. Nasz Sejm też niewiele jest wart, a jakoś się rozlecieć nie może.

Życie sportowe.

KTO Z KIM I GDZIE GRA DZISIAJ?

Warszawa—Kraków. Zawody te (o puhar) odbędą się o godz. 11 przed południem na boisku T. S. „Wisła“. Skład Warszawy, złożony z miłych artystów „Qui pro Quo“ (oraz p. Znicza), podaliśmy już uprzednio. — W drużynie krakowskiej wystąpią: czterej artyści z teatru Słowackiego, trzej z „Nowości“ i czterech z „Bagateli“. Role sędziów bocznych „odegrają“ utalentowane artystki, pp.: Ordonówna i Treszczyńska. Sędziować będzie p. Obrubański.

Makkabi I—Cracovia I o godz. 5.30 po poł. spotkają się na boisku Cracovii w zawodach o mistrzostwo okr. Obydwie drużyny wystąpią w swych reprezentacyjnych składach.

Wisła I B—Krakowianka grają o godz. 6-ej wieczorem na boisku T. S. „Wisła“.

Krowodrza—Jutrzenka. Godz. 6 po południu. Boisko „Jutrzenki“. Poprzedzi match **Jutrzenka rez.—Krakowianka.**

RÓŻNE WIADOMOŚCI FOOTBALOWE

Polski Związek Dziennikarzy sportowych reprezentowali na zlocie sokolim w Pradze pp.: red. Kurletło, Raczke i Sikorski. Na wzór ostatniej konferencji polsko-rumuńskiej w Galaczu, uchwalono za pośrednictwem polskiej delegacji, utworzyć w Czechosłowacji Związek Dziennikarzy Sportowych.

Decydujący match o mistrzostwo okr. warszawskiego odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m., pomiędzy starymi rywalami: Polonją i **Warszawianką.** Na zawody te wydelegowany będzie sędzia okr. krakowskiego.

Dziś gra w Łodzi Warszawianka z mistrzem okr. łódzkiego, Turystami, w Toruniu zaś Polonja (Warszawa) z Toruńskim K. S.

Morawska Slavia pokonała Polonję warszawską 5:2 (3:1) we wtorek dnia 6 b. m. w Warszawie.

Zarząd Ł. K. S-u zwrócił się do P. Z. P. N-u (Kraków) w związku z ostatnim głośnym skandalem podczas matchu z Wisłą, żądając od sędziego, p. Mallowa, aby przyznał się do szeregu popełnionych błędów.

Trzy nowe rekordy pływackie przyniosły ostatnie zawody Varsowii, a mianowicie: **Matysiaka** (A. Z. S.) w pływaniu na 400 m. w czasie 6:51 (o 4 sek. lepszy od rekordu p. Kuncewicza) — przyczem po drodze Matysiak bije swój własny rekord na 300 m. w czasie 5 min. (o 14.6 sek. lepszy od dawnego). Drugi rekord na dystansie 1.500 mtr. osiągnął **p. Trat** (K. W. W.) w czasie 28.11 (o 1 min. i 54 sek. lepszy od rekordu Jurkowskiego). Po drodze bije ten pływak rekord Jurkowskiego na 500 mtr. w czasie 9 min. 8 sek., który jest lepszy od dawnego o 46 sek. Trzeci rekord, także **p. Trata,** na dystansie 1000 mtr., wynosił 18 m. 40 sek. i jest lepszy o 47 sek. od dawnego rekordu Jurkowskiego.

DO MEDJOLANU NA ROWERACH!

Dziś wyruszają ze Lwowa do Medjolanu na rowerach dwaj zawodnicy szosowi i **reprezentanci Polski,** pp.: F. Serbeński i Stanisław Ignatowicz (lwowskie Tow. Kolarzy i Motorzystów), aby startować w wyścigu na drogach włoskich o mistrzostwo świata.

DZIEŃ SPORTOWY W NOWYM SĄCZU.

Staraniem dowódcy 1 p. s. p., pułk. Jerzego Dobrodzickiego, odbył się dnia 4 b. m. „Dzień sportowy“ 1 pułku strzelców podhal., na który złożyło się: 1) Marsz zespołów na 10 km., z strzelaniem na 200 metrów. Startowało 6 zespołów, w tem jeden zespół P. W. Najlepszy wynik 53.12, po odliczeniu 25 trafionych strzałów. 2) Bieg okrężny ulicami miasta na 3.500 metrów, o wędrowną nagrodę dla pododdziału. Startowało 63 zawodników. Najlepszy wynik 12.32. 3) Bieg szturmowy na 400 m. z przeszkodami. Zwyciężyła patrol II Baonu 1 p. s. p. w czasie 2.8. 3) Zawody lekkoatletyczne objęły: bieg na 800 mtr. (kprl. Bayer 2.16), rzut kulą (kpr. Manka 10 m. 25 cm.), skok w dal (stud. II gimn. Zalewski 5 m. 60 cm.) 5) Zawody piłki nożnej między K. S. 1 p. s. p. a K. S. Czarni z wynikiem 5:0.

Kurjer filmowy.

Mae Murray o Polsce.

Znakomita gwiazda odwiedzi Zakopane.

Znana gwiazda filmowa, Mae Murray, najstarsza po Mary Picford, weteranka sztuki kinematograficznej w Ameryce, udzieliła wywiadu jednemu z dziennikarzy polskich w Santa Monica pod Los Angeles, gdzie mieszka. (Murray jest gwiazdą wytwórni „Metro-Goldwyn“ w Hollywood). Oto, co wielka artystka powiedziała dziennikarzowi o Polsce:

— Powiedz pan swym rodakom, że ogromnie kocham Polaków i wiem, że miłość moja jest wzajemna, gdyż otrzymuję dużo listów z Polski i od Polaków w Ameryce. Niedawno czytałam książkę „The New Poland“, a ponieważ napisał ją bezstronnie Anglik, Charles Phillips, wierzę treści tej książki, która do tego stopnia zainteresowała mnie pańską ojczyzną, że przy najbliższej okazji odwiedzę Polskę i na parę tygodni zatrzymam się w waszem cudnem Zakopanem.

Na zapytanie, kogo uważa za największą gwiazdę filmu, odpowiedziała Mae Murray:

— Za największą gwiazdę uważam, tak jak wszyscy, Polę Negri. Wielki dla niej sukces, że jako cudzoziemka, w czasie plebiscytu „Motion Picture“, otrzymała teraz po rocznem głosowaniu publiczności przeszło 27 tysięcy głosów, gdy następna, Mary Pickford, dostała o 10 tysięcy głosów mniej.

(mal.)

---

zbiorową narodu. I w odpowiedzi na wywody polemiczne obrońców wiecznotrwałej, dokumentalnej wartości „P. T.“ zarzuca im, że popełniają ten sam kardynalny błąd, co i Mickiewicz, utożsamiając kulturę szlachecką z kulturą polską wogóle.

Upieranie się przy tym zarzucie dowodzi tylko pewnego rodzaju manjactwa ze strony oponenta. Nie potrzeba bowiem specjalnych studjów, aby się przekonać, że jak przez długie wieki, tak również i w czasach, z których tłem związał Mickiewicz swoją epopeję, kulturę polską stanowiła (stety czy niestety o to mniejsza) właśnie kultura szlachecka (zresztą p. Miller tylko udaje, że o tem nie wie, gdyż na innem miejscu wyraźnie powiada: „Polska żyje i trwa dotąd kulturą szlachecką“). A przytem jeśli chodzi o obraz społeczeństwa polskiego, to Mickiewicz ujmuje go możliwie (w warunkach wybranego tematu) najwszechstronniej, przedstawiając nie tylko najrozmaitsze warstwy stanu szlacheckiego (karmazynów, ziemian, szaraczków, szlachtę zaściankową), lecz także spolszczonego Niemca-Buchmana, żyda Jankiela, a przedewszystkiem gromadę chłopską, stosunek wsi do dworu ujmując już z nowoczesnego, pokonstytucyjnego punktu widzenia. Oczywiście stan szlachecki jest najobficiej reprezentowany i najdokładniej przedstawiony, bo podówczas w życiu polskiem odgrywał on jeszcze najważniejszą rolę. Podczas gdy chłopstwo, mimo Racławic i manifestu połanieckiego, nie przestało nadal być tylko bierną masą. Robienie poecie zarzutu, że w swej „historji szlacheckiej“ nie kazał stanowi kmiecemu odgrywać wybitniejszej, a zwłaszcza czynniejszej roli, jest to szukanie dziury na całem, gdyż wtedy właśnie możnaby dopiero z uzasadnieniem zarzucić Mickiewiczowi pofałszowanie rzeczywistości.

Wychodząc z założenia, że „jedną z kul nie najlżejszych u nóg współczesnego pokolenia, mierzącego w przyszłość, jest tradycja polskiej poezji romantycznej i jej genjalnego reprezentanta, Mickiewicza“, większą część swej książki poświęca Miller rewizji twórczości autora „P. Tadeusza“ z punktu widzenia „nowych potrzeb życiowych“. Zarówno jednak tam, gdzie swój stosunek do twórczości Mickiewicza określa negatywnie, czy też tam, gdzie jak np. w odniesieniu do liryki lozańskiej, stosunek ten ujmuje pozytywnie, zawsze i wszędzie przedstawia się autor „Zarazy“, jako typowy pomniejszyciel olbrzyma.

Główną bowiem wadą, tej bądź co bądź ciekawej w szczegółach i z djalektycznem zacięciem napisanej książki, jest to, że sam autor nie zdaje sobie sprawy z definicji zasadniczych pojęć, któremi operuje. Gdyby Miller przestrzegał zasady logicznego myślenia i pamiętał, co w jednym z początkowych rozdziałów powiedział, że „artystą będzie ten, kto ma tę moc suggestji, by dowolności swego indywidualnego życia nadać znaczenie uniwersalnego faktu“ — toby jego ujęcie Mickiewicza, oraz romantyzmu, było daleko głębsze, szersze i bezstronniejsze. No — ale wtedy trzeba by się było wyrzec frapującego tytułu „Zaraza w Grenadzie“, oraz melodramatycznej roli Almanzora.

Rajmund Bergel.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Urząd Ziemski będzie podporządkowany Województwu?

W wyniku konferencji, odbytej ostatnio między ministrem reform rolnych a ministrem spraw wewnętrznych, ma być uzgodniona i ujednostajniona współpraca między okręgowymi urzędami ziemskimi a urzędami wojewódzkimi. Jednocześnie poruszona była sprawa statystyki agrarnej, w przeprowadzeniu której zainteresowane jest zarówno Ministerstwo refom rolnych, jak i ministerstwo spraw wewnętrznych.

W sprawie zamierzonego przez władze centralne uproszczenia działalności urzędów ziemskich dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że najprawdopodobniej pójdzie ono w kierunku pewnego podporządkowania Okręgowego Urzędu Ziemskiego — województwu, jako władzy administracyjnej Dotychczas stosunek tych władz do siebie polega na tem, że województwo wydaje opinje — teorytycznie niewiążące — co do planów parcelacji gruntów i lasów, dalej deleguje swych referentów do komisyj szacunkowych i komisji ziemskiej. Ponadto starostwa wykonują egzekutywę decyzji Okr. Urz. Ziemskiego. Zjednoczenie tych dwu władz II instancji przyczyniłoby się do skrócenia formalności związanych z porozumieniem się obu tych władz i do pewnej oszczędności, związanej z tem, że do komisyj szacunkowych wystarczałby jeden referent (wojewódzki lub O. U. Z.), zamiast — jak dotychczas dwóch lub więcej.

O linję tramwajową do przystanku Kraków-Podgórze.

Magistrat Krakowa cierpi na brak pamięci.. — Zapomniał o umowie i zobowiązaniach względem Podgórza.

Między warunkami, jakie b. miasto Podgórze postawiło Krakowowi w roku 1913, warunkami przyjętymi, a nie wykonanymi dotychczas, jest także następujący:

„Gmina miasta Krakowa obowiązuje się w ciągu 1 i pół roku, licząc od dnia, w którym zapadnie w sprawie połączenia się obu miast uchwała Sejmu Krajowego, **wybudować dwutorową, o normalnej szerokości toru linję tramwajową na przestrzeni Nowy Most na Wiśle... szkoła pod Benedyktem—Przystanek kolejowy Podgórze-Miasto"..**

Odnośna uchwała prawomocna, o jakiej mowa jest w układzie obu miast, zapadła i faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem nastąpiło w roku 1915, czyli **już 11 lat temu.**

Pominąwszy już ten fakt, że oficjalny przedstawiciel Podgórza w prezydjum m. Krakowa, obecny prezydent Rolle, jak dotychczas, wcale nie zabiegał o wypełnienie warunków wobec przyłączonej dzielnicy — to jednak należy wziąć pod uwagę, że przystanek Podgórze-Miasto (obecnie Kraków-Miasto) **jest faktyczną główną stacją dla Krakowa,** jeśli chodzi o linje kolejowe Kraków—Oświęcim, Kraków—Wadowice, Kraków—Rabka—Nowy Sącz i Kraków—Zakopane. Wszystkie pociągi osobowe zatrzymują się na tej stacji, na której, jeśli chodzi o wymienione linje, jest większy ruch, aniżeli na dworcu głównym! Dość wspomnieć, że dziennie przechodzi przez tę stację 14 pociągów osobowych. Biletów zaś samych sprzedaje się przeciętnie około 500, **obecnie zaś w sezonie letnim do półtora tysiąca dziennie!** Zwłaszcza rano tłumy dzieci i urzędników muszą piechotą do najbliższego przystanku tramwajowego, kilometr drogi, dążyć po najgorzej utrzymanej drodze, pełnej wybojów i wiecznego błota!

To też nic dziwnego, że z powodu niezrozumienia przedewszystkiem swojego interesu miasta, jako współwłaściciela tramwajów, jak i lekceważenia sobie interesów ludności dzielnicy przyłączonej, daje się zauważyć w dzielnicy tej silne niezadowolenie z takiego stanu rzeczy. Pojawiła się m. i. myśl wśród pewnych kół Podgórza, aby skorzystać z nieupłyniętego jeszcze czasu prowizorjum 12 lat i zaskarżyć gminę Krakowa o niedotrzymanie umów (oprócz sprawy tramwaju, są podobno i inne jeszcze niedotrzymane punkty umowy) do Trybunału Administracyjnego o **unieważnienie umowy** połączenia Podgórza z Krakowem.

Praktycznie demonstracja taka byłaby może niegroźna w skutkach dla Krakowa — ale jak w danym wypadku miasto wyglądałoby w opinji społeczeństwa? Może o tem pomyśli obecny prezydent, p. Rolle?...

P. R.

Tragedje Wisły.

Jeden kolega tonie — drugi z rozpaczy po nim odbiera sobie życie.

(r.) Mimo zakazu ze strony Magistratu krakowskiego kąpania się w obecnej porze na Wiśle, niemal codziennie pochłaniają fale wezbranej rzeki nową ofiarę. Onegdaj zanotowała kronika nowy wypadek. Mianowicie kapral Szkoły Podchorążych w Warszawie, Zygmunt Zedler, przyjechawszy na urlop do Krakowa, znalazł śmierć w nurtach Wisły na wprost oficerskiej plaży. Zwłoki dopiero wczoraj wydobyto pod mostem kolejowym koło Grzegórzek.

Ze Zedlerem kąpał się jego przyjaciel sierżant zawodowy 5 p. sap., Piotr Ostrowski. Ten nie mogąc przyjść tonącemu z pomocą i widząc, że kolegę jego pochłonęły odmęty fal, odesłał ubranie ś. p. Zedlera rodzicom do Podgórza, sam zaś przybywszy do domu, z rozpaczy po koledze kulą karabinową postanowił odebrać sobie życie. Na huk wystrzału zbiegli się żołnierze. Desperata z wyrwaną dolną szczęką przewieziono do szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej, gdzie dokonano natychmiast operacji. O ile wyzdrowieje, pozostanie kaleką na całe życie.

Podchorąży ś. p. Zedler, jedynak, osierocił matkę i ojca; sierżanta sztabowego z inż. sap. Brał czynny udział w obronie Belwederu, gdzie został ranny odłamkiem granatu w nogę i głowę. Wyzdrowiawszy, przybył na urlop, skąd już nie danem mu było powrócić do służby. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano z kaplicy szpitala garnizonowego na cmentarz wojskowy przy ul. Prandotty.

—oOo—

Egzamina na nauczycieli szkół średnich.

Nauczyciele nie posiadający studjów teoretycznych, muszą wykazać się 5-letnią praktyką.

W uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 9 października 1924 r., ustalającego kwalifikacje wymagane od kandydatów, dopuszczonych do egzaminów na nauczycieli szkół średnich, Ministerstwo Oświaty zarządziło, że do egzaminu tego mogą być dopuszczane również osoby, które nie posiadają studjów teoretycznych i praktycznych w państwowym instytucie pedagogicznym, lub w jednym z uznanych przez ministerstwo uniwersytetów. Te kategorje kandydatów muszą się wykazać odbyciem przed końcem roku bieżącego conajmniej 5-letniej praktyki nauczycielskiej, licząc minimalnie 14 godzin tygodniowo. Praktyka ta musi być uznana za wystarczającą przez Ministerstwo Oświaty: pozatem kandydaci ci muszą odpowiadać wszelkim innym warunkom, wymaganym od kandydatów na nauczycieli.

WYNIK KONKURSU NA WNĘTRZE SALI RADY MIEJSKIEJ.

Onegdaj sąd konkursowy rozpatrzył ośm prac, nadesłanych na projekt wnętrza sali Rady m. Sąd konkursowy, nie wyznaczając pierwszej nagrody, przyznał nagrodę drugą w kwocie 1000 zł. pracy nr. 7, której autorami okazali się pp.: Stanisław Czaplicki, Stefan Piwowarczyk i Bogdan Treter — architekci z Krakowa. Nadto sąd konkursowy zaszczytnie odznaczył i przeznaczył do zakupienia projekt nr. 4 za kwotę 750 zł., projekt nr. 2 za kwotę 600 zł. projekt nr. 5 za kwotę 500 zł. Po zgłoszeniu się autorów prac do zakupna przeznaczonych zostaną koperty otwarte i nazwiska ujawnione. Prace nadesłane będą wystawione w budynku Muzeum techn.-przem., ul. Smoleńsk, w dniach 12—17 b. m., w godzinach od 9—12 w południe i od 4—6 po poł., po którym to terminie prace nienagrodzone można będzie tamże odebrać za zwrotem potwierdzenia odbioru.

—o—

Kraków, 11 lipca.

Niedziela 11: Piusa I pap. i m., Januarego i Pelagji mm.

Poniedziałek 12: Św. Jana Gwalberta, św. Paulina, św. Epifanji m.

Poniedziałek 12: Wschód słońca o g. 3.43, zachód o 19.47.

FELJETON DR. GRAFCZYŃSKIEJ NA 6 STR. Wskutek nawału bieżącego materjału, przerywamy narazie druk interesującej powieści A. Ossendowskiego, która wywołała żywe zainteresowanie wśród czytelników. Zamieszczamy natomiast na 6-tej stronie numeru dzisiejszego dokończenie feljetonów dr. Melanji Grafczyńskiej p. t.: „Król Roger" Karola Szymanowskiego. Od poniedziałku podejmujemy dalszy ciąg powieści „Czarny czarownik", która drukowaną będzie bez przerwy aż do końca.

KRAKÓW PRZODUJE POD WZGLĘDEM DROŻYZNY WŚRÓD MIAST MAŁOPOLSKI. Przyjmując, że wskaźnik drożyźniany dla całej Polski wynosi 189.8 (jeżeli ceny przedwojenne oznaczymy przez 100), to w województwie krakowskiem wskaźnik ten będzie wynosił 161.3, w lwowskiem 153.3, a w tarnopolskiem 154.5. Reszta zachodnich województw wykazuje przeciętnie nieco większy wzrost kosztów żywności w porównaniu do czasów przedwojennych, zaś największy wzrost stwierdzono w województwie wileńskiem, bo aż 245.3.

ZŁOTE GALONY DLA PODOFICERÓW W STANIE SPOCZYNKU. W myśl zarządzenia ministra wojny, podoficerowie i chorążowie w stanie spoczynku mogą nosić mundur wojskowy z odznakami posiadanego stopnia z tem, że odznaki te winny być wykonane zamiast ze srebrnych — ze złotych galonów na czapkach i naramiennikach. Chorążowie i podoficerowie w stanie spoczynku będąc w mundurze, nie mogą wykonywać swych zajęć w związku z zawodem cywilnym.

W KRAKOWIE WYKONANO NOWY STATEK WOJENNY. Kierownictwo marynarki wojennej powierzyło krakowskiej firmie Zieleniewski wykonanie dwu monitorów rzecznych o pojemności 100 ton każdy. Krążyć one będą na wodach Prypeci. Firma Zieleniewskiego doprowadziła budowę tych okrętów już w stadjum końcowe tak, że poświęcenie ich i oddanie nastąpi z końcem bieżącego, względnie z początkiem przyszłego miesiąca. Jeden z okrętów nosić będzie nazwę „Kraków". Specjalnie utworzony komitet ma zająć się przygotowaniem uroczystego poświęcenia statków, na które podobno przybędzie p. Prezydent Rzeczypospolitej. Załodze okrętu „Kraków" ma być wręczona bandera, wyhaftowana własnoręcznie przez panie krakowskie.

CHŁOPCZYK NAJECHANY PRZEZ CYKLISTĘ. Socha Stanisław lat 7, został najechany przez rower i doznał lekkich uszkodzeń cielesnych.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA. Bękała Władysław, pomocnik murarski, spadł z rusztowania podczas pracy przy kościele OO. Bernardynów i doznał wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

CZUŁY MAŁŻONEK. Wczoraj zgłosiła się na Pogotowie Helena Lerbarhelt, która została zraniona przez męża w czasie sprzeczki w wargę górną.

TRAGICZNA KĄPIEL. Wczoraj utonął w czasie kąpieli w Podgórzu Stanisław Krawczyk. Zwłoki po wydobyciu przez straż pożarną przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WOJOWNICZY KONDUKTOR. Aresztowano Jana Muszyńskiego, konduktora, który będąc w stanie nietrzeźwym, dopuścił się gwałtu publicznego na posterunkowym policji.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

WYMIANA BILETÓW ZDAWKOWYCH BANKU POLSKIEGO z roku 1919 w odcinkach po 1, 2 i 5 złotych, kończy się 31 sierpnia 1926 r. Posiadacze, którym nieopłaci się staranie o taką wymianę, zechcą ofiarować je Komitetowi restauracji wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała 26, czem przysłużą się do zbożnego dzieła, bowiem w budynkach tych umieszczony będzie zakład poprawczy dla zaniedbanej młodzieży.

WIELKI FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM dziś, w niedzielę 11 b. m., o godz. 2 po południu, urządza Towarzystwo Pań Miłosierdzia z Nowej Wsi, na rzecz ubogich. W programie: loterja fantowa, koło szczęścia, poczta polowa i tańce ze śpiewami dzieci z ochronki w strojach krakowskich. Orkiestra kolejowa. Ceny wstępu: 80 gr. i 50 gr. — W razie niepogody, loterja fantowa i koncert muzyki w „Sodalicji" przy ul. Jul. Lea 59.

DZIECI NA PÓŁKOLONJE! W poniedziałek 12 b. m. rozpoczynają się półkolonje w parku Dra Jordana, urządzone przez krak. Two Przeciwgruźlicze. We wtorek 13 b. m. w parku Podgórskim. Dzieci ze Śródmieścia mają się stawić w poniedziałek o godz. 7.45 rano w Rynku koło kościoła Marjackiego, stamtąd pojadą tramwajem do parku Dra Jordana. Dzieci z Ludwinowa, Dębnik i Podgórza, mają się zgromadzić we wtorek u wejścia do parku Podgórskiego. Każde dziecko ma przynieść ze sobą łyżkę, miseczkę, kubek i czystą szmatkę do rąk.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Niedojrzały owoc".
Niedziela: „Lewa żona".
Poniedziłek „Niedojrzały owoc".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela: „Rączka w rączkę".
Poniedziałek: „Rączka w rączkę".
Wtorek: „Hallo Wujek".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Niedziela: „Lewa żona".

—o—

WANDA: „Szał Jazzbandu".
REDUTA: „Cud nad Wisłą".
UCIECHA: „Antena miłości", dramat 8 aktów, ponadto „Król w opałach", komedja 2 akty.
SZTUKA: „Z tajników duszy kobiecej".
PROMIEŃ: „Córka Napoleona", dramat 6 aktów, w roli gł. Lia Mara.
WARSZAWA: „Rabbi z Kuan Fu. Król Makombe". 3 i 4 serja filmu „Władczyni świata".
NOWOŚCI: „Dwóch włóczęgów z Prateru".

TELEGRAMY.

Rząd francuski uzyskał wotum zaufania.

Dekrety w sprawach finansowych i skarbowych.

Paryż. (PAT) Na nocnem posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał minister **Caillaux,** który oświadczył, że rząd **szanować będzie niezawisłość Banku Francuskiego** i z całą skrupulatnością prowadzić będzie politykę **oszczędnościową.**

Zdaniem ministra, **stabilizacja franka jest niemożliwa bez uprzedniego uregulowania sprawy długu międzysojuszniczego.** Załatwienia tej kwestji przez parlament minister domagać się będzie niezwłocznie **po swoim powrocie z Londynu.** Otwarcie dla franka **kredytów wewnętrznych** jest niezbędne. Rząd podejmie konieczne kroki, **dotyczące stosowania ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy,** jak również wyda zarządzenie w sprawie ucieczki kapitałów Bez wiedzy parlamentu **minister nie wystąpi z żądaniem danin.** Wkońcu minister domagał się **udzielenia rządowi pełnomocnictw.**

Z kolei Izba przystąpiła do głosowania. Wniosek socjalistów o poddaniu pod głosowanie najpierw ich formuły porządku dziennego **odrzucono 324 głosami przeciw 203.** W sprawie tej rząd postawił **kwestję zaufania. Następnie Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 269 przeciw 247.** Większość, która głosowała za rządem, składała się w największej części **z grupy radykałów i republ.-socjal.,** to jest około 125 głosów, następnie około 20 deputowanych grupy Marain i wszystkich demokratów. Około 40 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Następnie, po uchwaleniu votum zaufania, rząd złożył, zawierający tylko jeden artykuł, **projekt ustawy upoważniającej Radę ministrów do wydawania dekretów w sprawach finansowych i skarbowych, które to dekrety muszą być następnie ratyfikowane przez parlament.**

—o—

Jeszcze jeden zamach stanu w Portugalji.

Londyn. (PAT.). Wedle wiadomości z Lizbony, doszło tam wczoraj **do nowego zamachu stanu** pod dowództwem gen. Camona. Rząd gen. da Costy został obalony. Camona proponował de la Coscie utworzenie nowego rządu, którą to propozycję tenże odrzucił. Wobec tego **gen. Camona sam utworzył nowy rząd, w którym objął Prezydjum Ministrów,** oraz portfel spraw wojskowych.

Londyn. (PAT.). Według doniesień „Timesa", poprzedni dyktator Portugalji da Costa, został uwięziony.

Rząd włoski a uroczystość husycka.

Fiasko Zlotu wszechsłowiańskiego.

Praga. (Telef. wł.) **Nieobecność przedstawiciela Włoch w uroczystościach ku czci Husa była spowodowana** — jak się teraz wyjaśnia — **zakazem rządu Mussoliniego.** Zresztą Zlot sokoli udał się zwłaszcza, jeśli się bierze pod uwagę liczbę ćwiczących. Natomiast zawiodły Czechów nadzieje, że Zlot przybierze charakter święta wszechsłowiańskiego. **Nie wzięli w nim udziału: Polacy, Bułgarzy, Chorwaci, Słoweńcy i Serbowie łużyccy. Skutkiem tego Zlot miał charakter czysto czeski,** ponieważ jedyną liczniejszą delegację zagraniczną przysłali Serbowie z Jugosławji.

—oOo—

Warszawa. (AW.). Wczraj wszczęto roboty około burzenia części gmachu sejmowego. Roboty te mają, jak wiadomo na celu zmiany pomieszczeń wewnątrz Sejmu, przedewszystkiem zaś całkowite przebudowanie sali posiedzeń.

Z powodu katastrofy pod Rogowem

Uwagi o bezhołowiu kolejowem.

Uczestnik ostatniej katastrofy pod Rogowem, poseł Korfanty, który został kontuzjowany, opisuje w „Polonji" wrażenia naocznego świadka, oraz w smutnych barwach przedstawia brak sprawności ruchowej na naszych kolejach.

Po katastrofie powstało **zupełne zamieszanie. Nikt prawie z personalu nie pomyślał szybko o pomocy dla pasażerów.** Zamiast zabrać rannych i nietkniętym pociągiem odwieźć ich do najbliższych Koluszek — **kontroler pociągu postanowił czekać na władze sieciowe. I tak ciężko ranni przez 2 i pół godziny czekali na pomoc.** W pociągach brak jest najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, wskutek czego przez półtrzecia godziny należało w ciemności oczekiwać pomocy od Warszawy. A tymczasem ludzie niech cierpią i giną bez ratunku! **Urzędnicy pocztowi w Rogowie i Koluszkach odmówili przyjęcia telegramów od pasażerów, chcących zawiadomić swoich bliskich, że wyszli cało z katastrofy! Poczta zamknięta,** godziny urzędowe skończone. Oto była odpowiedź urzędników.

Fakty te niewątpliwie rzucają niezbyt przychylne światło na sprawność techniczną i porządek, panujący na naszych kolejach.

Listy do Redakcji.

W obronie „Domu Żołnierza".

W jednym z tygodników wychodzących w Krakowie, ukazała się napaść na „Dom Żołnierza Polskiego" za rzekome odciąganie publiczności kinowej i t. p. (widocznie ze względów konkurencyjnych). „Dom Żołnierza Polskiego" — instytucja, która powstała kosztem osobistych składek oficerów, podoficerów i żołnierzy (bez żadnego rządowego subsydjum), prowadzi wytężoną akcję oświatowo-kulturalną wśród żołnierzy, urządzając zwłaszcza przedstawienia teatralne i godziwe produkcje rozrywkowe. Na tej szlachetnej platformie dokonywuje „Dom Żołnierza Polskiego" zbliżenia i zbratania się oficera z żołnierzem, i dania temu ostatniemu paru chwil artystycznej i zdrowej rozrywki. W salach „Domu Żołnierza" zacieśnia się i kształtuje demokratyczna dyscyplina wojskowa polska — dyscyplina solidarności i wspólności.

Stefan Brykczyński, por. Wet. z 1863 r.

Mały feljeton.

Kosztowna operacja.

Wroku 1687 „król słońce", Ludwik XIV, zachorował na przetokę (fistułę), która się stała historyczną, bo wnet o niej zaczęto mówić w całej Europie. Leczenie tej choroby polegało na „wielkich operacjach", które szczęśliwym lekarzom, wykonywującym je, przysparzały sławy i pieniędzy. Razem koszta leczenia króla wyniosły jeden i pół miljona franków. Pierwszy chirurg dworski, Francois Felix, otrzymał 250 tysięcy franków, Bessieres, drugi chirurg, asystent poprzedniego, otrzymał 100 tysięcy franków w złocie. Za kilka napisanych recept otrzymał protomedyk. D'Aquin, 350 tysięcy franków, a Dr Fayon, któremu poruczono przyrządzenie lekarstw dla króla, otrzymał za tę tylko fatygę 200 tysięcy franków. Aptekarze i ich pomocnicy pobrali 180 tysięcy do braterskiego podziału. Najdziwniejszem atoli w tem wszystkiem było to, **że ten, który pracował najwięcej z pośród nich,** pomocnik doktora Fayonna, on właśnie — **jak to zwykle bywa — otrzymał w porównaniu z innymi drobnostkę.. tylko cztery tysiące franków.**

Ale posłuchajmy dalej. Fistuła króla stała się modną! Przez cały rok jego wierni poddani czuli się w obowiązku chorowania na przetokę. I prześcigano się w poddawaniu się operacji. Stało się modą „Modą warjacką" — jak mówią historycy — zwłaszcza między pięknemi damami z Wersalu i Paryża. Najlepiej na tem wyszli operatorzy z owego okresu; porobili oni złote interesy.

(—w—)

FESTYN W SWOSZOWICACH. Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie urządza w niedzielę 11 b. m. wielki festyn w Swoszowicach na placu przed restauracją. Zabawy taneczne, gry, niespodzianki, popisy „Czarnego Króla", niezwyciężonego siłacza. Orkiestra Związku pod batutą kapelm. W. Karasia. Początek o godz. 3 po południu. Autobusy z placu św. Ducha kursują nieustannie.

„Król Roger" Karola Szymanowskiego.

Premjera w Operze warszawskiej.

(III). Kompozytor wyszedł w swem misterjum scenicznem z założenia ważkości słowa. Głęboka treść, której istota rozgrywa się w scenerji azmysłowej, znalazła należyte oparcie w stylizowanej szacie muzycznej, której egzotyczno-orjentalny charakter uzgadnia się idealnie z metafizyczną osnową scenicznego problemu. Instrumentacja, aczkolwiek mistrzowska w kolorycie i nader interesująca we wschodnim charakterze, nie przytłacza nigdy wyrazistości słownej. Pod tym względem ujęcie operowej koncepcji przez Szymanowskiego odświeża tradycję **starofrancuskiej tragedie lyrique** z czasów Ludwików, której charakterystyka dramatycznego wyrazu opierała się z jednej strony na plastyce melorecytacyjnej deklamacji, z drugiej na właściwym doborze środków ilustracji orkiestralnej. Podobnie, jak impressjonizm francuski dążąc do wyzwolenia prostoty, wdzięku i piękna formy z pod wszelkich literacko-filozoficznych założeń niemieckiej muzyki, nawiązał do form rokokowych, stylizując je pod kątem wzbogaconej kolorystyki dźwiękowej i finezji kontrapunktycznej, tak i opera Szymanowskiego opiera się na identycznem założeniu estetycznem, które poszerza logikę architektoniki właściwą muzyce germańskiej i fantastycznie wykwintną paletą światłocieni dźwiękowych. Zdawałoby się, że, jako genjalny kompozytor instrumentalny, którego symfonja stanowi epokę w muzyce polskiej, podąży na terenie operowym torami Straussowskiej supremacji orkiestralnej, tymczasem świadectwem aureae mediocritatis pomiędzy rozpędową twórczą a pełnią świadomości operowej jest „Król Roger". W odniesieniu zaś do założenia czysto impressjonistycznej opery, jak „Peleas i Melisanda" Debussyego, wykazuje Szymanowski również jasno skrystalizowaną odrębność: góruje bowiem nad nim większą konstruktywną, stosując równocześnie cały dorobek jego muzyczno-barwnych światłocieni. W przeciwieństwie do Debussyego, punktem wyjścia dla Szymanowskiego jest słowo, którego metrum jest podwaliną rytmizowania frazy melodycznej. Podczas gdy u impressjonistów słowo jest raczej przeszkodą, a jego równoważna konieczność na szali muzycznego kolorytu zawadą — to w Szymanowskiego operze jest ono równorzędnym muzyce w plastyce i funkcji elementem. Ściśle zespolenie dźwięku muzycznego z poetycznem słowem stworzyło „declamation chantée" u Lullyego i Rameau, a u Szymanowskiego doznało szlachetnego pogłębienia i stylowego uzasadnienia w oparciu się o historyczne tło kultury bizantyńsko-arabskiej. „Psalmodyzujący recitativ" istotna cecha stylu opery Ludwików znalazł u Szymanowskiego racjonalną podstawę, dzięki wschodniemu tłu i środowisku akcji; wszakżeż to muzyka wschodu w dawniejszej fazie swych narodzin stworzyła typ mowy śpiewnej, której kadencje i modulacje metryczne ustaliły formę kantyleny wokalnej. Jeśli kantyki Chorału Gregorjańskiego są arcydziełem dzięki organicznej łączności z całokształtem artystycznego życia starożytnego Wschodu, to ich estetyczny mianownik jest jedynym właściwym kluczem dla ducha swej epoki. A jeśli pragmatyzm problemów estetycznych i wypadkowych ich stylów ustala naszą wsółczesną wytyczną w ocenie stosowania ich środków, to pod tym względem opera Szymanowskiego okazuje się dziełem niezwykłej koncepcji. Kompozytor wyszedł z mistycznej idei współczesnej psychiki, zbudował ją na rusztowaniu fabuły scenicznej, opartej o kulturę wschodnią i oblekł w szatę muzyczną, która genetycznie z niej wyrasta. **Źródło abstraktu, przyoblekczonego w symbole uzmysławiające i artystyczne ich ujawnienie, spotkały się na jednej płaszczyźnie.** Jest to szczytem kultury operowej, która nie osiągnęła tego ani w wyrozumowanej programowości motywicznej Wagnera, ani w weryzmie Pucciniego, ani też w symfonicznej przewadze Straussa, czy pastelowo impressjonistycznej koncepcji Debussy'ego.

Wagner wychodząc z teoretycznej indukcji swego operowego wyznania, całe piękno strony muzycznej w swym patetycznym dramacie muzycznym oparł na aktywności orkiestry, jako czynniku dramatycznym, oraz na organiczności chóru.

Strauss w miejsce programowości wniósł muzyczną ilustrację akcji, przerzucając punkt ciężkości na orkiestrę, która przytłoczyła stronę wokalną i każde znaczniejsze słowo, każde zdarzenie sceniczne odmalowała tonami. Z upośledzeniem słowa wprowadził tu programowość charkteryztyczno-nastrojową. Ujęcie operowe Debussyego oparło się jedynie na wrażeniowem przeżyciu zewnętrznych zjawisk, spotęgowanem do najwyższego potencjału nerwowej apercepcji, podczas gdy Puccini dał wyraz najsilniejszej ekspresji uczuciowej. Każdego z nich jednak twórczość nastawioną była pod pewnym kątem nachylenia.

Stąd zmiana smaku odbiorczego pociąga i przemijalność dzieł — a utarty szablon kanonów nie może być wytyczną przy ocenie nowego dzieła sztuki. Że nie płynie pod żadną miarą z wywieszonych flag usystematyzowanej popularności, że przenosi ciężar konfliktu z sytuacyjnego na metafizyczny, że wnosi rewelacyjne pierwiastki, to należy tylko do jego zalet, płynących z indywidualności twórczej Szymanowskiego, który taranem zachodnio-europejskim toruje nowe drogi polskiej sztuce. „Król Roger" jest operą na miarę europejskiej kultury muzycznej, nic dziwnego zatem, że nie może się zmieścić w ramach polskiej twórczości.

Bądźmy szczerzy i przyznajmy, że polska sztuka opóźnia stale o ćwierć wieku diapazon współbrzmienia na prądy zachodu. Chopinowski rewolucjonizm zrozumianym i oceniony jest dopiero dzisiaj, Szymanowskiego koncepcje kroczą w stylu przyszłości. Wobec dekadencji współczesnej linji operowej, której żywotność usiłował zapewnić dotąd folklorystyczny ekspresjonizm na modłę **Janacka** Jenufy, Liszki Bystrouszki, lub Albana Berga **„Wozzeka"**, a zresztą stacza się po linji rodzajowych skeczów Erica Satie (le boef sur le toit) Milhauda, lub Rawelowskich pantomin (L'heure espagnole) — **„Król Roger" Szymanowskiego staje na przeciwległym biegunie uduchowionego pierwiastka ideowego**, który może się stać odrodzeniem nowej gałęzi operowej, oscylującej pomiędzy bohaterskim patosem opery serja, a podniosłem pięknem skupionych oratorjów. Przytem należy podkreślić i jej żywotność sceniczną, która przykuwa uwagę słuchaczy barwnością i różnorodnością obrazów, a urokiem poezji staje się najlepszym rzecznikiem propagandowym przyświecającej wiecznotrwałym płomieniem Idei.

Przyjęcie opery przy wypełnionej szczelnie widowni warszawskiej było entuzjastycznem. Bo też i kreacje poszczególnych postaci spotkały się z doskonałą obsadą: Roksanę śpiewała Stanisława Korwin-Szymanowska, której sława najlepszej pieśniarki rywalizuje dziś z rozszerzonym woluminem dramatyczno-lirycznego sopranu operowego. Królem Rogerem był Mossakowski, świetny w typie, charakterystyce gry i interpretacji wokalnej, opartej o szczere przejęcie się wewnętrznem przeżyciem swej roli. Pasterza kreował Dobosz, ziszczając w swej aparycji i śpiewie wymogi tej eksponowanej postaci. Edrisim był Maurycy Janowski, Archiereusem — Wraga, obaj stojący na wysokości zadania. Doskonale wyćwiczone ponad stałą normę warszawskiej opery okazały się chóry, dzięki wytrwałej pracy ich uzdolnionego kierownika Polzinettiego. Operę prowadził z pietyzmem i zapałem dyr. Młynarski. Całość wrażenia głęboko utkwiła w duszach widzów, którzy ustawicznemi owacjami i deszczem kwiatowym zasypali kompozytora, premjera zaś podniosła się do godności zbiorowej uroczystości hołdu dla genjuszu Szymanowskiego.

Dr. Melanja Grafczyńska.

—ooo—

Wydawca: „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matysek. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.